Z obrad plenarnych KF PZPR

Praca wychowawcza decyduje...

JAK JUŻ INFORMOWALIŚMY w poprzednim numerze „Głosu" w ubiegły piątek 10 bm. odbyło się kolejne posiedzenie plenarne KF PZPR. Tematem obrad, w których uczestniczyli sekretarz KK PZPR tow. **Jan GLUZA** i z-ca Kierownika Wydziału Organizacyjnego KK tow. **Michał SALA** oraz dyrektor naczelny Kombinatu tow. **Eugeniusz PUSTÓWKA** — była ocena realizacji w I półroczu br. programu pracy ideowo-wychowawczej z załogą. Jest o jedno z podstawowych zadań fabrycznej organizacji, szczególnie w rozpoczętej kampanii sprawozdawczo-wyborczej oraz w okresie przygotowań do VII Zjazdu partii. O tym, jak ono jest dotychczas realizowane oraz o kierunkach tej pracy w najbliższych miesiącach, informowały materiały dostarczone uczestnikom plenum. Mówił o tym w referacie wprowadzającym I sekretarz KF PZPR tow. **Józef NOWOTNY**, przewodniczący obrad.

OKREŚLAJĄC GŁÓWNE ZADANIA dla członków i kandydatów partii na II półrocze, wymagające pełnej ich mobilizacji w pracy zawodowej i w działalności społecznej aby spełniać statutowy obowiązek przodowania w swym środowisku m. in. przez rozwijanie twórczej aktywności i inicjowanie działań dla wzrostu produkcji i jakości wyrobów hutniczych — tow. Nowotny wskazał równocześnie przesłanki uzasadniające te zwiększone wymagania. Są m. in.: jubileusz XXXV-lecia PRL i XXX-lecia Kombinatu, przygotowania do VIII Zjazdu i wkroczenie niebawem w dekadę lat osiemdziesiątych, związana z istotnymi przeobrażeniami w życiu narodu.

FABRYCZNA ORGANIZACJA liczy na swych młodych członków, których prawie 2 tysiące wstąpiło do partii w ostatnich 3 latach. Ten niezwykle ważny i dynamiczny proces odmładzania naszej organizacji partyjnej w połączeniu z trudnymi zadaniami jakie musi ona rozwiązać — nadaje tą wąską rangę problemom pracy ideowo-wychowawczej prowadzonej z całą załogą, dla osiągnięcia konkretnych, wymiernych efektów.

DO ZAGADNIEŃ przedstawionych w materiałach i w referacie nawiązali przemawiający w dyskusji tow. tow **A. Miodowicz, M. Bachan, Wł. Winiarski, H. Dudziński, A. Rożnowska, T. Szwabentan, Z. Karpiński.** Różnorodne formy opieki i wychowania młodych pracowników, wielka rola brygadzistów i mistrzów jako wychowawców podległych pracowników, zwłaszcza młodych, znaczenie osobistego przykładu i postaw starszych członków partii w procesie oddziaływania na młodych, zacieśnienie codziennych, bezpośrednich kontaktów organizacji i aktywu partyjnego z ogółem załogi, konstruktywna i bliska współpraca z organizacją młodzieżową, rola szkolenia partyjnego i zakładowych środków przekazu w działalności ideowo-wychowawczej — to główne tematy ich konkretnych i rzeczowych wypowiedzi.

Tow. Jan Gluza, zabierający również głos w dyskusji, podkreślił ogromne znaczenie pracy ideowo-wychowawczej w życiu partii, w tym zwłaszcza takich organizacji jak w Kombinacie. O tym, że jest ona dobrze prowadzona i ma odpowiednią rangę w naszej fabrycznej organizacji świadczy jej systematyczny, prawidłowy rozwój będący m. in. wynikiem wysokiego poziomu reprezentowanego przez członków partii i autorytetu, jaki zdobyła wśród załogi. Również ofensywna, aktywna postawa w pokonywaniu trudności w procesie produkcji i poważne efekty gospodarcze osiągnięte w dotychczasowej realizacji Obywatelskiego Czynu 35-lecia PRL przez załogę — są potwierdzeniem słuszności wypracowanych programów tej działalności, ich dostosowania do aktualnej sytuacji i prawidłowego wdrażania. Tow. **Edward Cisowski** scharakteryzował rolę i formy działania organizacji związkowej na froncie wychowawczym, obejmujące — w ścisłym współdziałaniu z organizacją fabryczną — znaczną część załogi, szczególnie zaangażowaną w produkcji. Przewodniczący ZRK udekorował następnie złotą odznaką „Zasłużony Działacz ZZH" tow. tow. **Z. Surowca, M. Bachana** i red. **Olg. Jędrzejczyka,** któremu KSR Kombinatu przyznał także złotą odznakę „Zasłużony dla Kombinatu HiL".

SPRAWY ORGANIZACYJNE stanowiły drugą część obrad plenum. Tow. J. Gluza, w imieniu kierownictwa KK PZPR, przedłożył wniosek o zwolnienie tow. Z. Surowca z obowiązków członka plenum, egzekutywy i sekretarza KF w związku z powierzeniem mu funkcji I sekretarza KG PZPR w Igołomii-Wawrzeńczycach, wyrażając Mu równocześnie słowa uznania i podziękowania za dotychczasową ofiarną pracę dla partii.

Następnie zarekomendował, jako członka plenum egzekutywy i sekretarza KF, tow. **Bolesława BRYKSEGO**, charakteryzując sylwetkę kandydata i jego dotychczasową działalność partyjną. Tow. J. Nowotny w imieniu kierownictwa KF poparł propozycję zmian wnioskowaną przez KK, jako odpowiadającą potrzebom partii i Kombinatu.

Plenum KF jednogłośnie zatwierdziło obydwa wnioski oraz wyraziło tow. Z. Surowcowi podziękowanie za jego prace z równoczesnym wpisaniem do akt partyjnych.

(JCh)

Już za kilka dni początek roku szkolnego. Największym przeżyciem jest zawsze ten dzień pierwszej lekcji dla uczniów najmłodszych — pierwszoklasistów. Towarzyszą im zawsze najlepsze życzenia powodzenia na rozpoczynanej drodze intelektualnej przygody. Zaczyna się ona mozolnym odczytywaniem prostych zdań o kończy nierzadko poznawaniem wszechświata, lotami kosmicznymi, wydzieraniem tajemnic przyrodzie. Każdy z pierwszoklasistów staje przed nieograniczonymi możliwościami. Jak je wykorzysta zależy, w dużym stopniu od jego wychowawców i nauczycieli. Ich rola jest ogromna. Jak wielu mistrzów w swoim zawodzie stwierdza po latach, że zachętą do wysiłków była cierpliwość i przychylność jego „pani" lub „pana" w latach dziecięcych jeszcze, troskliwa czujność i zainteresowanie ich nauką matki i ojca. A więc — życzymy miłych chwil w szkolnej ławie!

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA
I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 33 (1181) 17–23. VIII. 1979 r. Cena 1 zł

Towarzysz Bolesław Bryksy

Urodzony w 1937 roku w Wabrzeźnie (woj. toruńskie) w rodzinie robotniczej, rozpoczął pracę zawodową w 1952 roku jako tokarz-stażysta, po ukończeniu zasadniczej szkoły zawodowej. W 1954 roku rodzice powracają do Krakowa i tow. Bryksy kontynuuje pracę zawodową w Zakładach Budowy Maszyn i Aparatury im. St. Szadkowskiego — jako tokarz a następnie mistrz tokarski. Już od wczesnej młodości łączył pracę zawodową i podwyższanie kwalifikacji z działalnością społeczna. W tym okresie była to działalność zarówno w organizacji młodzieżowej, m. in. przy tworzeniu ZMS w macierzystych zakładach, jak i również już od 1955 roku w szeregach naszej partii. W uznaniu tych osiągnięć tow. Bryksy został wybrany w 1961 roku wiceprzewodniczącym a następnie przewodniczącym ZD ZMS dzielnicy Kleparz i funkcję tę pełnił do 1966 roku, będąc również aktywistą partii. Następnie został powołany do Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Krakowie, gdzie pracował jako instruktor i starszy instruktor.

W 1972 roku został wybrany I sekretarzem KZ PZPR w WSK w Krakowie oraz członkiem Egzekutywy i przewodniczącym Dzielnicowej Komisji Kontroli Partii. Funkcję tę pełnił do 1976 roku i uczestniczył, jako delegat, w pracach VII Zjazdu Partii. Od 1976 roku studiował na WSNS przy KC PZPR (wydział społeczno-ekonomiczny), którą ukończył z wyróżnieniem.

Został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, złotą, srebrną i brązową Odznaką im. J. Krasickiego, Medalem XXX-lecia Polski Ludowej i złota odznaką „Za pracę społeczną dla m. Krakowa".

opinie

Nic tak nie cieszy autora jak świadomość, że jest czytany. Nic nie daje takiej satysfakcji jak możliwość podyskutowania o swoim tekście, wymiany zdań na jego temat i poglądów o poruszanym w nim problemie. Tekst żyje przez swoich czytelników a zwłaszcza jeśli są to czytelnicy lotni i inteligentni.

Taką przyjemność miałam rozmawiając z przedstawicielami Rady Zakładowej z ZPH w Bochni. Były to rozmowy ulotne, zaledwie telefoniczna wymiana zdań lecz w jakiś sposób przedłużyła życie mojego tekstu „Bocheńskie perspektywy" sprzed dwóch tygodni właśnie o ich sprzeciwy, zgodę i brak zgody na pewne sądy i opinie.

— Artykuł nam się podobał, ale nie jesteśmy „zadomowieni" w Bochni jedną nogą". Ta właśnie część artykułu, ten rozdzialik jest zbyt pesymistyczny. Może jesteśmy mniej znani jako społecznicy, bo działamy na tym terenie krótko lecz nie mniej działamy skutecznie. Nasi ludzie są także wpisani do Złotej Księgi, aż dwóch pracowników ma tytuł Zasłużonego dla Województwa Tarnowskiego. Są to EDMUND JAMRÓZ kierownik Oddziału Mechanicznego i wiceprezes Rady Zakładowej HENRYK CZECH. Ostatnio wyróżnialiśmy dyplomami uznania radnych miejskich rekrutujących się z naszego zakładu. Mamy ich sporą grupę bo aż 9-ciu.

A w Złotej Księdze znaleźli się mgr WŁADYSŁAW CZUPEK z-ca dyr. ds. ekonomicznych i z-ca dyr. ds. produkcji mgr inż. WŁADYSŁAW KAIM. Jeden położył szczególne zasługi w uzdrawianiu gospodarki komunalnej miasta, drugi działa w Radzie Patronackiej Międzyzakładowego Spółdzielczego Klubu Sportowego.

Bochniacy całym sercem

Przykład klubu i fakt, że ZPH patronuje sekcji piłki nożnej, że zrezygnował (jak to było poprzednio) z prowadzenia drużyny pod hutniczymi barwami dowodzi zrozumienia siły jedności. Były dwa kluby w Bochni teraz jest jeden lecz znacznie staraniem wszystkich bocheńskich miłośników sportu silniejszy. Zajął III miejsce w lidze wojewódzkiej.

A sprawy budownictwa mieszkaniowego, sposoby na przyśpieszenie asymilacji tej części załogi ZPH, która dojeżdża są ukryte w macach przerobowych i portfelach zleceń przedsiębiorstw budowlanych. Szybkość z jaką będą w stanie zapełnić miejsce przeznaczonych na osiedla mieszkaniowe tętniącymi życiem blokami.

— Bo z tym Krzęczkowem, w którym pisze pani, że budowa idzie jak krew z nosa.. Tak naprawdę to od momentu wejścia na plac budowy właścicieli posesji czyli od ubiegłego roku już kilka domków jest w stanie surowym, na reszcie parcel stoją fundamenty. Wiem co mówię, bo sam działam w zarządzie tego zrzeszenia. A jak długo trwało przygotowywanie terenu pod budowę? Możliwe, że lat sześć czy siedem lecz to już nie nasza wina. Tak samo trudno winić budujących, że pracują w betonie i cegle. Proszę mi wskazać inne materiały dostępne nie tylko w naszym regionie lecz nawet w całej Polsce? Albo nowocześniejsze technologie niż lana płyta zbrojona plus cegła i zaprawa?

I tu racja. Otwiera się przed nami nowy temat. Dobrze spenetrowany przez indywidualnych budowniczych. Jaki dom ma być z ciężko zbrojonego betonu czy też „zapinany na zatrzaski"? Pierwszy jest praktyką budowlaną jak Polska długa i szeroka, drugi ciągle znajduje się w stadium embrionalnym. Przy tym, gdyby nawet słonica nosiła taką ciążę i to w asyście tylu instytucji i instytutów, już by zdecydowała się na rozwiązanie (słonice noszą ciąże trzy lata). Natomiast stękająca góra resortu budownictwa nadal nie urodziła nawet myszy.

ANNA GORAZD

Junacy OHP – już w cywilu

W sobotę, w Ochotniczym Hufcu Pracy 17—7 przy Kombinacie HiL odbyło się uroczyste pożegnanie II rocznika junaków, tych którzy zakończyli służbę w Hufcu i otrzymywali książeczki wojskowe rezerwistów WP oraz angaże do dalszej pracy w hucie. Słowo „pożegnanie" nie jest tutaj najwłaściwsze, nikt z nikim bowiem się nie żegnał. Tak się złożyło a dobrze to świadczy zarówno o Hufcu jak i o Kombinacie, który junaków zatrudniał, że prawie 100 proc. składu pozostaje w hucie obejmując pracę na dotychczas zajmowanych stanowiskach. Tyle że już teraz w cywilu.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz OHP, Kombinatu HiL, Wojskowej Komendy Uzupełnień w Nowej Hucie. O młodych chłopakach w błękitnych mundurach — pracownikach huty padło wiele miłych słów. Mówili: przedst. WKU płk. **Marian Nowacki,** zast. kierownika Dz. Kadr HiL **Janusz Engel,** Zast. Komendanta OHP **Kazimierz Rajca** i przedstawiciele wydziałów zatrudniających junaków, że młodzież zasłużyła na wysoką ocenę. Wykazała zdyscyplinowanie, była przykładem dobrej roboty i jednocześnie zaangażowania w działalności społecznej. Zdobyła zawód, podwyższała swe kwalifikacje w szkołach, wykonała szereg wartościowych czynów społecznych na rzecz miasta, Kombinatu HiL i dzielnicy. Dobrze też przyswoiła sobie umiejętności wojskowo-obronne zasługując tym samym na przeniesienie do rezerwy.

Najlepszym, obok książeczek wojskowych i angażów na nowe, cywilne stanowiska pracy w hucie wręczono również nagrody rzeczowe i książkowe — wyrazy uznania za ich postawę w pracy i szkoleniu.

Przy okazji udziału w uro-

(Dokończenie na str. 2)

Angaże do pracy w Kombinacie dla b. Junaków OHP.
Fot. O. HUTNICKI

Z ŻYCIA PARTII

Po pierwszym etapie kampanii sprawozdawczo-wyborczej

GRUPY PARTYJNE są powołane na mocy Statutu PZPR. Kierunki i zakres ich działania określają wytyczne Sekretariatu KC PZPR z listopada 1972 roku.

Partia ocenia pracę swych organizacji i członków przede wszystkim na podstawie codziennej, praktycznej działalności. W związku z tym, najważniejszym zadaniem grupy partyjnej jest dążenie do tego, aby każdy członek i kandydat partii był wzorowym pracownikiem, przekraczał normy, pracował bez wybraków, oszczędzał surowce, materiały, paliwo i energię, brał czynny udział we współzawodnictwie pracy, był aktywnym racjonalizatorem i wynalazcą oraz ujawniał istniejące jeszcze rezerwy produkcyjne.

Istotnym zadaniem grupy jest również kształtowanie socjalistycznych stosunków międzyludzkich opartych o leninowskie normy współżycia. Na znaczenie i autorytet grupy partyjnej składają się — świadomość polityczna, sprawność organizacyjna i aktywność jej członków. Grupowy jest kierownikiem i organizatorem partyjnym pracujących z nim członków i kandydatów oraz bezpartyjnych na powierzonym mu odcinku pracy. Zadaniem grupowego jest dążenie do stwarzania jednolitego kolektywu, zdolnego do podjęcia i realizacji zadań politycznych i gospodarczych.

Fabryczna instancja partyjna przykłada olbrzymią wagę do pracy grup partyjnych, na bieżąco interesuje się ich działalnością i problemami. Centralnie organizuje szkolenia grupowych jak również spotkania z sekretarzami KF i kolektywem kierowniczym Kombinatu.

Zgodnie z zatwierdzonym przez egzekutywę KF PZPR w Kombinacie HiL planem organizacyjnego przygotowania kampanii sprawozdawczo-wyborczej w hutniczej organizacji partyjnej, poszczególne Komitety Zakładowe i samodzielne POP przystąpiły już w miesiącu czerwcu do realizacji pierwszego etapu tej kampanii, do przeprowadzenia zebrań w grupach partyjnych.

ZEBRANIA w grupach partyjnych zostały zakończone 15. VII. br. Efektem prawidłowego działania polityczno-organizacyjnego był fakt, że zebrania grup odbywały się zgodnie z ustalonym terminarzem i przebiegały pomimo okresu urlopowego sprawnie, przy wysokiej frekwencji wynoszącej około 80 proc.

Aktualnie w hutniczej organizacji partyjnej działają 644 grupy partyjne. W bieżącej kampanii sprawozdawczo-wyborczej funkcje grupowych powierzono 534 robotnikom, 36 kobietom, 80 członkom ZSMP i 38 mistrzom. Wybrani grupowi partyjni to w przeważającej mierze doświadczeni, aktywni, o długoletnim stażu partyjnym, cieszący się zaufaniem i autorytetem w brygadach i zespołach pracowniczych. Nowowybrani grupowi partyjni, członkowie ZSMP, wykazali się w dotychczasowej działalności dużym zaangażowaniem w pracach organizacji młodzieżowej, partyjnej oraz dobrymi wynikami w pracy zawodowej.

WYSTĄPIENIA na zebraniach nacechowane były troską o podniesienie na wyższy poziom pracy partyjnej, wskazywano na konieczność działań zmierzających do usprawnień w organizacji pracy, technologii i zwiększenia troski o warunki socjalne i bezpieczeństwo pracy. Wnioski z zebrań grup partyjnych zostaną zebrane i rozpatrzone przez egzekutywy Komitetów Zakładowych i samodzielnych POP oraz przekazane zainteresowanym i kompetentnym do realizacji.

Obecnie Komisja Organizacyjna Komitetu Fabrycznego PZPR przystąpiła do opracowania szczegółowej informacji o przebiegu zebrań w grupach partyjnych, która będzie tematem posiedzenia egzekutywy Komitetu Fabrycznego PZPR.

W miesiącu sierpniu biegnie kampania sprawozdawczo-wyborcza OOP, zainaugurowano również kampanię w POP.

EGZEKUTYWA Komitetu Fabrycznego na swym posiedzeniu w dniu 8.VIII. br zatwierdziła plan organizacyjnych przygotowań do XIV Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej KF PZPR.

Junacy w cywilu

(Dokończenie ze str. 1)

czystości rozmawiałem z junakami. Oto co powiedzieli:

Marek Włodarczyk z Nowej Huty — *pracowałem w Stalowni Konwertorowej przy przygotowaniu zestawów odlewniczych. To dobra praca, chociaż ciężka. Jestem z niej zadowolony. Również w Hufcu powodziło mi się nieźle. Podczas pracy w OHP ożeniłem się, dostałem mieszkanie. Udało mi się też ukończyć kurs kierowców.*

Bronisław Kula z Leżajska — *pracowałem w Wydz. Mechanicznym jako pomocnik tokarza. Zawód ten mi się podoba. Pozostaję więc w Mechanicznym dalej, myślę, że otrzymam samodzielną pracę. Podpisałem angaż, będę zarabiał 20.50 zł na godzinę. W OHP zetknąłem się z turystyką: chętnie uczestniczyłem w rajdach i wycieczkach.*

Zygmunt Mikołajczyk z Kobrzyńca w woj. Włocławskim — *pracowałem w Wydz. K-2 Zakładu Koksochemicznego. Ciężka to praca, ale jestem z niej zadowolony. Zdobyłem zawód maszynisty wozu przelotowego. Pozostaję w tej pracy nadal. Z OHP wyniosłem dużo dobrych wspomnień. Byłem prezesem Klubu HDK: daliśmy wspólnie dużo dobrej społecznej roboty, wielokrotnie oddawaliśmy honorowo krew dla chorych.*

(jd)

Komendant OHP 17-7 Jan Pogoda gratuluje junakom.

W Bartkowej wesoło — choć deszczowo

Mimo jesiennej raczej pogody dobrze bawią się w międzynarodowym gronie uczestnicy młodzieżowego obozu w Bartkowej nad Jeziorem Rożnowskim.

Tradycyjnie już — razem z młodymi hutnikami — członkami ZSMP, wypoczywają ich koledzy z KISZ z huty Dunajwaszmi, a także członkowie FDJ — uczniowie przyzakładowej szkoły z Meuselwitz w NRD.

Program przygotowany na dwa tygodnie pobytu pokrzyżowała częściowo pogoda. Ale i tak udało się zorganizować wiele imprez sportowych i rozrywkowych podczas pierwszych słonecznych dni. A w deszczowe bawiono się w świetlicy i na wieczornych dyskotekach.

We wtorek odwiedzili uczestników obozu członkowie kolektywu kierowniczego kombinatu: sekretarz KF Partii **Bolesław Bryksy**, przewodniczący i wiceprzewodniczący ZRK **Edward Cisowski** i **Józef Zdradzisz**, dyrektor ds. pracowniczych **Bolesław Szkutnik**. Rolę gospodarzy pełnili przewodniczący ZF ZSMP **Kazimierz Miniur**, komendant obozu **Kazimierz Chrzanowski** wraz ze swoim obozowym sztabem oraz kierownik ośrodka **Czesław Gawryłow**.

Ta wizyta była okazją do rozmowy o przyszłości „Stalownika", udziale hutniczej młodzieży w rozbudowie ośrodka, z którego dwa razy w roku korzysta: na obozie dla młodych małżeństw i na tradycyjnym obozie międzynarodowym.

Wszystkich zamierzających spędzić urlop w Bartkowej w przyszłym roku ucieszy z pewnością informacja, że przez dwa najbliższe sezony do dyspozycji wczasowiczów oddany będzie statek „Jaskółka" — bo tak brzmi nazwa statku — ma być wydzierżawiona od właściciela „Tarnowskich Azotów", które na czas przebudowy swego ośrodka być może — odstąpią nam tę pływającą jednostkę. **(BR)**

Dziękujemy ZA PRACĘ

— **Adolf Nowak** — zatrudniony na stanowisku I operatora urządzeń walcowniczych w Walcowni Gorącej Blach, jubilat 35-letniej ofiarnej pracy hutniczej, odznaczony Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz „Medalem Wolności i Zwycięstwa"; w Kombinacie pracował od 1953 roku.

— **Franciszka Olejnik** — zatrudniona na stanowisku II operatora urządzeń ciągu w Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych, jubilatka 25-letniej, ofiarnej pracy zawodowej; w Kombinacie pracowała od 1965 roku.

— **Michał Pajor** — zatrudniony na stanowisku palacza pieców tunelowych w Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych, członek PZPR, jubilat 25-letniej ofiarnej pracy zawodowej, wyróżniony odznaka „Budowniczy Nowej Huty"; w Kombinacie pracował od 1954 roku.

— **Janina Partyka** — zatrudniona na stanowisku kierownika biura ekonomicznego w Zakładzie Transportu, członek PZPR, jubilatka 25-letniej nienagannej pracy zawodowej, wyróżniona odznaką „Budowniczy Nowej Huty" i „Przodownik Pracy Socjalistycznej"; w Kombinacie pracowała od 1953 roku.

— **Maria Pałko** — zatrudniona na stanowisku łaziennej-szatniarza w Walcowni Gorącej Blach, wyróżniona odznaką „Przodownik Pracy Socjalistycznej"; w Kombinacie pracowała od 1954 roku.

— **Janina Pieczara** — zatrudniona na stanowisku I ślusarza-asenizatora w Zakładzie Wlcowni Zimnej Blach, jubilatka 25-letniej nienagannej pracy zawodowej; w Kombinacie pracowała od 1952 roku.

— **Stanisława Pietruszka** — zatrudniona na stanowisku II murarza pieców przemysłowych w Zakładzie Stalowniczym, odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi; w Kombinacie pracowała od 1955 roku.

— **Tadeusz Płaszewski** — długoletni działacz i pracownik partyjny i związkowy, jubilat 40-letniej, ofiarnej pracy hutniczej, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem XXX-lecia PRL, wyróżniony odznaką „Budowniczy Huty im. Lenina, Złotą Odznaką „Za pracę społeczną dla miasta Krakowa", złotą odznaką „Zasłużony działacz ZZH", w Kombinacie pracował od 1957 roku.

W m-cu lipcu zakończyli długoletnią pracę i przeszli na zasłużony odpoczynek:

— **Stanisława Podstawek** — zatrudniona na stanowisku I ogrodnik-kwiaciarz w Wydziale Żywienia Zbiorowego, jubilatka 25-letniej, nienagannej pracy, w Kombinacie pracowała od 1955 roku.

— **Leokadia Raducka** — zatrudniona na stanowisku suwnicowej w Zakładzie Mechanicznym, członek PZPR, jubilatka 25-letniej ofiarnej pracy zawodowej; w Kombinacie pracowała od 1952 roku.

— **Wiktoria Róg** — zatrudniona na stanowisku II operatora urządzeń produkcyjnych w Zakładzie Surowcowym, odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi; w Kombinacie pracowała od 1966 roku.

— **Jan Sęk** — zatrudniony na stanowisku operatora w Wydziale Siłownia, wyróżniony złotą i srebrną odznaką „Brygady Pracy Socjalistycznej"; w Kombinacie pracował od 1955 roku.

— **Franciszek Skwarek** — zatrudniony na stanowisku ślusarza-hydraulika w Wydziale Aparatury Kontrolno-Pomiarowej, jubilat 25-letniej ofiarnej pracy zawodowej, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, wyróżniony odznaką „Budowniczy Nowej Huty", złotą odznaką „Za pracę społeczną dla m. Krakowa"; w Kombinacie pracował od 1953 roku.

— **Bolesław Sobański** — zatrudniony na stanowisku I kontrolera w Pionie Kontroli Jakości; w Kombinacie pracował od 1963 roku.

— **Genowefa Sobocińska** — zatrudniona na stanowisku operatora taśm podających w Zakładzie Koksochemicznym, wyróżniona odznaką „Brygady Pracy Socjalistycznej", w Kombinacie pracowała od 1969 roku.

— **Tadeusz Sośnierz** — zatrudniony na stanowisku samodzielnego rewidenta w Pionie Głównego Księgowego Kombinatu, członek PZPR, ZBoWiD, jubilat 35-letniej, ofiarnej pracy zawodowej, odznaczony Srebrnym i Brązowym Krzyżem Zasługi, Medalem Zwycięstwa i Wolności, wyróżniony srebrną odznaka „Za pracę społeczną dla m. Krakowa"; w Kombinacie pracował od 1953 roku.

Koleżanki i Kolegów, którzy zakończyli pracę zawodową żegnają towarzysze wspólnej pracy oraz kolektywy społeczno-gospodarcze macierzystych jednostek, przekazując IM serdeczne podziękowania i życzenia.

W imieniu całej załogi żegna Was kolektyw kierowniczy Kombinatu, składając gorące podziękowania za wieloletni trud i wysiłek dla dobra naszej Ojczyzny i najlepsze życzenia wielu lat w zdrowiu i pomyślności! **JCh**

8. bm. w Zakładzie Przetwórstwa Hutniczego odbyła się uroczystość pożegnania pracowników odchodzących na rentę i emeryturę. Żegnano mistrza Eugeniusza Rozwadowskiego, II operatora urządzeń Jana Dyląga, inspektora likwidacji Helenę Ochocką oraz I ślusarza Ryszarda Legutko. W spotkaniu udział wzięli przedstawiciele Komitetu Zakładowego, Rady Zakładowej, Dyrekcji Zakładu oraz mistrzowie i kierownicy odchodzących na odpoczynek.

Dyrektor Zakładu inż. Holota gorąco podziękował odchodzącym pracownikom za trud, ofiarność i zaangażowanie jakie wkładali w swoją pracę. Życzył odchodzącym wiele wiele zdrowia i wszelkiej pomyślności na zasłużonym odpoczynku. Pracowników żegnał również, przekazując im serdeczne podziękowania i życzenia — przewodniczący Rady Zakładowej J. Kasiński.

W trakcie spotkania odchodzący pracownicy podzielili się z zebranymi swoimi uwagami na temat pracy zawodowej. Szczególnie interesujące były spostrzeżenia mistrza Rozwadowskiego, pierwszego mistrza w Hucie im. Lenina, który wówczas pracował w Wydziale Konstrukcji Stalowych.

Sekretarz Prezydium SR ZPH w Bochni HENRYK CZECH

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 4 sierpnia 1979 r. zmarł w wieku 59 lat technolog Zakładu Mechanicznego HiL

MARIAN WŁODARCZYK

długoletni zasłużony pracownik Kombinatu Huta im. Lenina, działacz polityczno-społeczny, członek PZPR.

W okresie okupacji hitlerowskiej Zmarły brał udział w akcjach dywersyjno-sabotażowych w szeregach partyzanckich Gwardii Ludowej PPS na terenie Sosnowca i Zagłębia.

Za wyniki pracy zawodowej w Kombinacie HiL od 1952 r. oraz za działalność polityczno-społeczną odznaczony Krzyżem Kawalerskim orderu Odrodzenia Polski.

W Zmarłym straciliśmy drogiego Towarzystwa Broni oraz serdecznego Kolegę.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy szczerego współczucia.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

ZARZĄD FABRYCZNY ZBoWiD W KOMBINACIE HUTA IM. LENINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 10 sierpnia 1979 r. zmarł w wieku 54 lat długoletni zasłużony pracownik Kombinatu Huta im. Lenina działacz społeczny i aktywista zbowidowski

MIECZYSŁAW RANGOSZ

W okresie II Wojny Światowej — Zmarły, jako sierżant 3 pp sławnej I Dywizji Kościuszkowskiej odbył szlak bojowy od Lenino, (gdzie był ranny) do Berlina. Przy forsowaniu Wisły ponownie kontuzjowany. Po wyzwoleniu Ojczyzny brał udział w walkach z bandami UPA. Za dzielność odznaczony Krzyżem Walecznych, medalami bojowymi: „Za Warszawę, Odrę, Nysę i Bałtyk", „Za Berlin", „Zwycięstwa i Wolności" oraz „Odznaką Grunwaldzką".

Po demobilizacji włączył się w nurt pracy zawodowej i działalności społecznej, pracując początkowo w Hucie „Zgoda" a następnie od 1954 r. w Kombinacie Huta im. Lenina jako ślusarz w Walcowni Zgniatacz. Po skierowaniu na rentę w 1970 r. działał jako prezes Koła ZBoWiD — Emerytów. Za wyniki w pracy zawodowej odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Srebrną Odznaką Racjonalizatorską. Za działalność społeczną wyróżniony złotą odznaką „Za pracę społeczną dla miasta Krakowa" oraz odznaką „Budowniczy Nowej Huty".

W Zmarłym straciliśmy drogiego Towarzysza Broni oraz serdecznego Kolegę.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy szczerego współczucia.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

ZARZĄD FABRYCZNY ZBoWiD W KOMBINACIE HiL

Koledze

STEFANOWI JAKUBKOWI

sekretarzowi Komisji Historycznej Oddziału Fabrycznego ZBoWiD Kombinatu Huta im. Lenina składamy szczere wyrazy współczucia w związku ze śmiercią Córki.

ZARZĄD FABRYCZNY ZBoWiD W KOMBINACIE HUTA IM. LENINA

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie mego Męża

WŁADYSŁAWA ĆWIEKA

składamy tą drogą serdeczne podziękowania

RODZINA

Wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci Matki.

ANDRZEJOWI ORYSZCZAKOWI

składają

KOLEDZY I RADA WYDZIAŁOWA W-29 Z ODDZIAŁU SIECI

Koleżance

inż. ANNIE LASCE

wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu śmierci Siostry

składają

KOLEŻANKI I KOLEDZY ZESPOŁU PLANOWANIA P-65

Wanda Szczepańska „Pielęgniarka" — III nagroda w konkursie „Budowałam Nową Hutę"

U nas, w szpitalu

Był rok 1953. Wieści krążyły po Krakowie już od dawna, że buduje się w Nowej Hucie, piękny nowoczesny szpital. Mówiono także, że potrzebne są tam pielęgniarki, że Wydział Zdrowia już angażuje do pracy.

Miałam trójkę małych dzieci w domu, do przychodni blisko. Wydawało się że nie trzeba niczego więcej szukać.

Tymczasem ten szpital w Nowej Hucie, pierwszym nowoczesnym, socjalistycznym mieście — nie dawał mi pokoju. Zawsze marzyłam o pracy w szpitalu, ale tak się składało, że warunki rodzinne nie pozwalały mi na tę pracę. Marzyłam o oddziale chirurgicznym.

Teraz pod wpływem wieści o szpitalu nowohuckim, marzenie odżyło. Na początku marca 1954 roku zgłosiłam się do Wydziału Zdrowia z prośbą o skierowanie do pracy w szpitalu w Nowej Hucie. Moje dobrowolne zgłoszenie przyjęto tym chętniej, że do Nowej Huty mało było kandydatów do pracy szpitalnej. Dojazd był fatalny. Ciężarówki, Huta tonęła w błocie i glinie. Była zresztą jednym wielkim placem budowy.

W WYDZIALE ZDROWIA przedstawiono mnie dyrektorowi szpitala doktorowi **KOSTARCZYKOWI.** Wyraźnie ucieszył się, że oto jeszcze jedna odważna osoba decyduje się na Hutę. W tym samym dniu skierowano mnie do pracy w szpitalu na stanowisku pielęgniarki oddziałowej oddziału chirurgicznego.

Dnia 25. 03. 1954 roku po raz pierwszy zobaczyłam szpital w Nowej Hucie, który na długie lata stał się dla mnie najważniejszym problemem mojego życia. Był to właściwie dopiero zalążek szpitala, gdyż wybudowano jeden tylko pawilon, w którym miał być otwarty oddział chirurgiczny i wewnętrzny. Narazie był to pusty budynek o niewielkich 3—6 łóżkowych salach, jasnych i pełnych słońca oraz nieco zbyt ciasnych korytarzach. Wszystko pachniało świeżą farbą, wszystko lśniło nowością. Naszym zadaniem było przygotowanie oddziału na przyjęcie chorych.

Zaczęłyśmy pracę od szorowania sal, łazienek korytarzy. Trzeba było usunąć ślady prac malarskich itp.

Szefem naszym był dr Kostarczyk, który jednocześnie pełnił funkcję ordynatora oddziału chirurgicznego. Asystentami, małżeństwo Deszczów.

Nie mogliśmy doczekać się tej chwili, gdy oddział będzie w stanie przyjmować chorych. Wciąż wydawało się nam, że to nigdy nie nastąpi. Terminy oddalały się stale z nowych powodów. „Przytaszczyłyśmy" łóżka, stoliki, taborety, ustawiliśmy na salach. Pobrałam z magazynu pościel, bieliznę sprzęt medyczny.

Codziennie rano wyjeżdżałam z domu w Krakowie, tłukłam się ciężarówką do Huty. Codziennie marzyłam jak to będzie gdy chorzy zapełnią oddział. Marzyłam, że to będzie jedyny w swoim rodzaju, najpiękniejszy i najlepiej przygotowany do niesienia pomocy ludziom chorym — zakład.

Narazie jednak wciąż „pucowałyśmy" posadzki, marznąc w niegorzewanym jeszcze budynku. W prymitywnym baraku — prowizorycznej kuchni szpitalnej — jedna z naszych położnych gotowała nam zupę za jedyne złotych polskich 1.50 podtrzymując nas na ciele i duchu. Tak przeszły dwa miesiące.

Wreszcie z końcem kwietnia szpital był urządzony, personel pielęgniarski i salowy mniej więcej skompletowany. To samo działo się na oddziale wewnętrznym gdzie królowała p. doc dr Jadwiga Miklaszewska.

1 MAJA nastąpiło uroczyste otwarcie szpitala. My pielęgniarki byłyśmy już wtedy pięknie umundurowane. Niebieskie sukienki, śnieżnobiałe krzyżaczki, czepki prześlicznie strojące nam głowy, no a na twarzach naszych malowała się radość oraz duma i niecierpliwość kiedy to wreszcie „wpadnie nam w ręce" pierwszy chory!

Dopóki nie było chorych wszystko wydawało się łatwe i proste. Myślałyśmy, że nic nie brakuje, że praca nasza będzie sprawna. Z chwilą rozpoczęcia przyjmowania chorych, każdy niemal dzień przynosił „bolesne" niespodzianki.

Dopiero wszyscy nagle spostrzegliśmy jakim okropnym mankamentem jest brak dźwigów. Jak tu transportować chorych obłożnie, gdy izba przyjęć mieści się na parterze a większość sal na I-ym piętrze? Klatki schodowe są zbyt wąskie, aby na noszach przenosić chorych bez niebezpiecznego pochylenia noszy na półpiętrze. Ręce mdlały od dźwigania.

Nagle okazało się, że futryny drzwi od sal i hoilów są okropnie słabo osadzone. Zaczął się walić tynk. Więc zaraz, po niecałych trzech miesiącach zaczęto poprawki. Równocześnie budowano dalsze pawilony i łączono je przemyślnie kilometrowej długości, korytarzami — galeriami. O jakże dają nam się we znaki te „galerie"! Nasze biedne pielęgniarskie nogi! Nasze biedne głowy, które do dziś pojąć nie mogą czemu szanowny projektant tak daleko umiejscowił obejście operacyjne od sal chorych.

Lata płynęły... Działalność szpitala wciąż większym kręgiem obejmowała ludność Nowej Huty, budowniczych Kombinatu. Z perspektywy 25 lat istnienia szpitala, jakże odległe wydają się te pionierskie czasy.

PAMIĘTAM PIERWSZĄ, dużą operację na oddziale chirurgicznym. Była to resekcja żołądka. Ile mieliśmy problemów, ile wątpliwości, ile mówiąc po prostu strachu! Czy wszystko należycie przygotowane? Czy jałowość sali operacyjnej dostateczna? Czy aby wszystko się uda? Cały personel lekarski i pielęgniarski był w tym dniu szalenie podenerwowany. Czy zdamy egzamin? Jedynym człowiekiem, który zachowywał spokój był tylko sam operator dr Kostarczyk, który jak tylko mógł nas uspakajał, choć Bóg raczy wiedzieć co wówczas czuł. Operacja poszła dobrze. Teraz dużo zależało od pielęgnacji. Tego my pielęgniarki, już nie bałyśmy się.

Najgorzej było z dietą pooperacyjną. Brakowało odpowiednich, fachowych pracowników kuchni oraz dietetyczki. Baliśmy się co nam tam do tego „żołądka" sprokurują. Co tu robić? Chory ma dostać delikatny rosołek, czy barszczyk. W kuchni nie ma. Zafrasowany dyrektor przychodzi do oddziałowej i wyciągając z kieszeni pieniądze prosi, aby w domu coś kupiła i przygotowała „no, bo wie siostra ten chory z hotelu robotniczego, rodzinę ma w rzeszowskiem"...

Ale siostra oddziałowa z triufującą miną pokazuje doktorowi słoik pięknego złocistego rosołku, który rano ugotowała w domu i przyniosła do szpitala. Bo przecież chory po resekcji to nasze oczko w głowie!

W tym okresie byłam całkiem zwariowana na punkcie mojego oddziału Tylko dwie pielęgniarki dyplomowane reszta młodsze przyuczone. A tu już kroplówki dożylne, transfuzje, pielęgnacje pourazowe.

Prawie nie wychodziłam ze szpitala. Mąż, dzieci istniały nawiąsowo. Cały dom na głowie pomocy domowej — zresztą nie najlepszej. Gdy wracałam ze szpitala, bez przerwy o nim myślałam. Cokolwiek robiłam, o czymkolwiek rozmawiałam „zjeżdżałam" na temat pt. „a bo u nas w szpitalu...". Moja mojego doprowadzało to nieraz do pasji, tylko niezwykłej jego cierpliwości i wyrozumiałości oraz wielkiej kulturze osobistej zawdzięczać mogą, że nasze małżeństwo nie rozwiało się jak mgła...

NA SZCZĘŚCIE po siedmiu miesiącach tej wariackiej jazdy z Krakowa otrzymałam przydział mieszkania w Nowej Hucie. Nie mogliśmy się nim nacieszyć. Nareszcie po sześciu latach wegetacji na wspólnej kuchni,bez żadnych wygód — otworzył się przed nami po prostu raj!

Lata mijały.

Przebito w szpitalu kanały dźwigowe, zamontowano windy...

Płyną lata... Rozrósł się potężnie i rośnie dalej Kombinat im. Lenina, rosła i rośnie dzielnica Nowa Huta, rósł i rośnie szpital im. Żeromskiego: z pierwotnych 250 łóżek w 1954 roku, rozrósł się do 966 łóżek szpitalnych o pełnym profilu specjalizacyjnym.

Z garstki ludzi zaczynających tu pracę 25 lat temu załoga powiększyła się wielokrotnie.

Ludzie „urośli"... Z młodych zaczynających staż zawodowy lekarzy — zmienili się w specjalistów II-go stopnia. Z młodych, bez kwalifikacji pielęgniarek wyrosły doświadczone, wartościowe siły. Pracując ukończyły szkoły średnie, pozdawały egzaminy pielęgniarskie... Przybyło dużo, młodych absolwentów Akademii Medycznej oraz szkół pielęgniarskich.

Urosły mury szpitalne, urośli ludzie, ale również urosły problemy

Każdy ostry dyżur (a mamy ich 6 w miesiącu) zapełnia nasze oddziały chorymi z całego Krakowa i okolic, chorymi wymagającymi natychmiastowej interwencji. I znów brak miejsc, znów „dostawki", ciasnota, słowem urwanie głowy.

Gdyby ściany w szpitalu były gumowe! Gdyby w miarę potrzeby z jednego lekarza, pielęgniarki, salowej wyczarować można było 2—3 osoby! Ludzie rzeczywiście się dwoją i troją w swej ofiarności.

DWADZIEŚCIA OSIEM LAT jestem pielęgniarką. To dużo, ale jeszcze zapał trwa, jeszcze nie wygasły ideały wpajane nam w czasie nauki w szkole pielęgniarek, gdzie uczono nas, że najwyższym dobrem jest „człowiek". najcenniejszą wartością jego zdrowie, a zatem sprawność fizyczna i umysłowa.

Wciąż walczymy o humanizację naszych społecznych zakładów służby zdrowia. Czy zbyt dużo sił nie tracimy na stworzenie choćby tylko minimalnie znośnych warunków pracy?

Wydaje mi się, że zbyt szeroko rozwiodłam się tu o trudnościach, z którymi na codzień walczą pracownicy służby zdrowia.

Górnicy walczą o dodatkowe wydobycie węgla, hutnicy o stal, budowniczowie o dodatkowe setki izb mieszkalnych, nowe obiekty przemysłowe, pisarze walczą, tworząc coraz piękniejsze w wyrazie dzieła.

No i my także walczymy, niemała armia ludzi w białych fartuchach. A my uczestniczymy w życiu ludzkim od pierwszego krzyku, aż po ostatnie westchnienie starca.

przy MŁOCIE

Przysłowie powiada: *Kowal zawinił, Cygana powiesili* — i w przysłowiu tym kryje się cała prawda o znaczeniu i randze kowalstwa oraz kowali. Tak, już w starożytnej Grecji mieli kowale swojego boga i był nim sam kulawy Hefajstos. W średniowieczu kowal uważany był za bardzo ważną osobowość. Rycerze wojowali mieczami, a dobry miecz wyżej był ceniony niż złoto. Często też mieczom towarzyszyła legenda. Attyla (Bicz Boży), wielki wódz Hunów, miał go otrzymać od samych niebios.

Legendą owiany też jest miecz króla Artura. Cokolwiek można by sądzić o legendach, to prawda jest taka, że miecze wyrabiali kowale. Tajemnicy swojego fachu strzegli nade wszystko. A były to recepty tyleż tajemne co i makabryczne. „...nagrzewać miecz tak długo, dopóki nie nabierze barwy wschodzącego słońca na pustyni, a następnie studzić go do barwy cesarskiej purpury przez wbicie w ciało niewolnika. Siła niewolnika przechodzi w miecz i nadaje mu niezwykłą twardość" — podaje jednaz recept arabskich z IX wieku p.n.e. Podobnych „instrukcji technologicznych" było wiele.

Ale wyjaśnijmy jeszcze genezę przytoczonego przysłowia. Związane jest ze Szkocją. W jednej ze szkockich miejscowości kowal popełnił zbrodnię i groziła mu za to kara śmierci. Mieszkańcy w obawie przed utratą cenionego fachowca powiesili w zamian dwóch tkaczy. Ponoć podobne przypadki miały miejsce i w innych krajach, z tą różnicą, że nie wieszano już tkaczy tylko Cyganów. Stąd też przysłowie. A skoro mowa o przysłowiach, to kowale często do nich trafiali: Ot chociażby *„Każdy jest kowalem swojego losu"* lub też znane w całym świecie *„W Pacanowie kozy kują"* — wiadomo, że kowale.

Bez kowala i dzisiaj trudno byłoby się obejść. Wiedzą o tym wszyscy w hucie, gdzie od 1952 roku pracuje wydział Kuźnia, uruchomiony jako jeden z pierwszych. Dziś wchodzi w skład Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego. Pracujący tam kowale to fachowcy wysokiej klasy. Wielu z nich pracuje od chwili uruchomienia wydziału, czyli od zamontowania potężnych radzieckich młotów pneumatycznych. Odkuwają wielotonowe osie potężne do wagonów, sworznie, różne elementy potrzebne do remontowanych urządzeń hutniczych, a nawet noże do obrabiarek. Mimo zmodernizowania wielu stanowisk pracy, robota „przy młocie" — jak to określają kowale — nie należy do lekkich. Wprowadzone austriackie manipulatory ułatwiają jednak manewrowanie na kowadle wielotonowymi elementami.

Z każdym rokiem ubywa jednak fachowców w kuźni. Stara gwardia odchodzi na emeryturę, młodzi zaś nie garną się do kowalstwa. Zadania planowe kowale wykonują jednak z nadwyżką. Kuźnia zrealizowała już prawie w stu procentach zobowiązania podjęte z okazji 35-lecia PRL. Warto więc wymienić przy tej okazji najbardziej wyróżniających się pracowników Kuźni, są to między innymi: **Jan Cebula** (mistrz), **Bolesław Szeliga, Marian Góra, Jan Kocwa, Jan Turek, Czesław Kupczyk, Ryszard Sowa, Tadeusz Sowa, Mieczysław Burnak** i wielu, wielu innych. Dzięki ich wysokim umiejętnościom zawód kowala cieszy się w hucie dużym uznaniem.

MIECZYSŁAW GIL
Fot. JACEK WCISŁO

Nie czekając aż ktoś za nas sprawę załatwi, dużo można zrobić samemu we własnym zakresie. Trzeba tylko chcieć, trzeba inicjatywy i dobrej woli. Oto jeszcze jeden przykład jak wiele w dziedzinie warunków pracy można zdziałać nie oczekując pomocy z zewnątrz, licząc tylko na własne siły.

W Ośrodku Elektronicznej Techniki Obliczeniowej naszego Kombinatu jest dział zwany Zespołem Perforacji. Tutaj na specjalnych urządzeniach, czyli dziurkarkach, przygotowywany jest materiał dla komputera. Zespół ten, to prawdziwe królestwo kobiet. Pracuje ich ponad 30, a więc warunki w jakich pracują, nie są sprawą obojętną. Wprost przeciwnie: bardzo dużo od tego zależy.

Ulepszenia, o których chcę pisać zrodziły się nie tylko z potrzeby poprawy warunków pracy, ale także i jej organizacji. Perforacja mieściła się na II piętrze. Stąd trzeba było dostarczać materiały do kontroli i następnie do komputera, na parter. Obieg dokumentów zabierał więc niepotrzebnie czas i był kłopotliwy. Obecnie, dzięki inicjatywie pracowników Ośrodka ETO i własnej pracy, Zespół Perforacji mieści się w pobliżu komputera, na parterze.

Nie czekając pomocy z zewnątrz...

Jak informuje zast. kier. mgr Edward Kotula, inicjator całego przedsięwzięcia, wszystkie prace związane z przeniesieniem perforacji zostały wykonane we własnym zakresie, bez angażowania obcych sił i bez większych nakładów finansowych. Prace zostały wykonane w czynie społecznym 35-lecia PRL, przez załogę, dla siebie. Poświęcono na nie 490 godzin. Pracowali wszyscy solidarnie i ofiarnie. Efekt jest duży.

Ściany i sufity nowych pomieszczeń zostały wyłożone specjalnymi płytkami tłumiącymi hałas. Dzięki temu powstały o wiele lepsze niż poprzednio warunki pracy, zniknął wyczerpujący hałas, jaki czynią maszyny. No i udało się wygospodarować osobne dodatkowe pomieszczenie na pokój śniadaniowy. W miłych, estetycznych warunkach można tutaj przygotować i spożyć śniadanie. Poprzednio zaś trzeba było posilać się przy maszynach, w hali. Zmiany są więc bardzo duże, korzyści dla kobiecej załogi — wielkie. A najważniejsze, że wszystko zrobiono bez pomocy z zewnątrz.

Nowe pomieszczenia Zespołu Perforacji Ośrodka ETO wizytowali ostatnio — sekretarz ZRK Barbara Krupowa i dyrektor ekonomiczny Kombinatu HiL Stanisław Suchoński. (jd)

Fot. St. Gawliński

Od 25 lat bije energetyczne serce kombinatu

Powiedziałby ktoś i miałby w tym pełną rację, że zdrowe i mocne to musi być serce skoro uderza już tak miarowo od z górą 25 lat. Hutnicza Siłownia, trochę z opóźnieniem, obchodzi swój srebrny jubileusz. Ruszała bowiem równolegle z Wielkimi Piecami, a przecież wydział ten, a nawet cały Zakład Wielkopiecowy, dawno wszedł w drugie ćwierćwiecze swojej pracy.

Wtedy w 1954 roku, w pamiętnym dniu 22 lipca, gdy ówczesny wicepremier **Piotr Jaroszewicz** wypowiedział sakramentalne słowa: **polecam zadmuchać wielki piec nr 1 Huty im. Lenina**, prace rozpoczęła także hutnicza Siłownia. Dała ona dmuch dla pierwszego, a potem również dla kolejnych wielkich pieców HiL. Z biegiem czasu rozrosła się stosownie do potrzeb Kombinatu, wzbogaciła w kolejne urządzenia i dzisiaj jest prawdziwym energetycznym sercem krakowskiej, wielkiej huty.

Chwała załodze, że tak szybko opanowała prace na skomplikowanych urządzeniach! Przyszli do huty, w przeważającej większości — młodzi, i bez kwalifikacji oraz doświadczeń. A w powoczesnej Siłowni nie wystarczą dobre chęci. Nie pracuje się tu łopatą ani kilofem. Trzeba dobrze znać urządzenia i wiedzieć jak się z nimi obchodzić, trzeba być wysokiej klasy fachowcem, aby poradzić sobie z kotłami parowymi, turbogeneratorami, turbodmuchawami, sprężarkami powietrza, rurociągami pary i setkami innych kosztownych urządzeń.

Młodzi ludzie szybko jednak nauczyli się zawodu, opanowali trudne energetyczne arkana. Nieocenionej pomocy udzielili im radzieccy eksperci — fachowcy najwyższej klasy i ludzie ogromnego doświadczenia. Parę nazwisk radzieckich przyjaciół godzi się dziś przypomnieć, są to: inżynierowie **Moskalew, Szemiot, Władysławlew, Dymnat** i inni. Na zawsze zapisali się we wdzięcznej pamięci załogi Siłowni.

Duży wkład pracy w tamtym najtrudniejszym okresie wnieśli tacy ludzie jak: inż. **Zbigniew Centkowski** — późniejszy gł. energetyk huty i główny konstruktor **Franciszek Nitecki, Edmund Matysek, Fryderyk Rodański, Roman Nowotarski, Paweł Suchański, Jan Truszkowski** — obecny zast. gł. energetyka Huty „Katowice" i **Jerzy Borgosz** — gł. energetyk Huty „Katowice". W roku 1953 rozpoczął pracę w Siłowni również obecny jej kierownik mgr inż. **Konrad Kopyto.**

Szybko minęły lata od uruchomienia Siłowni w 1954 roku. Lata znaczone ciężką pracą załogi, doskonaleniem jej kwalifikacji a także — rozbudową wydziału — w miarę jak rozbudowywał się cały nasz Kombinat. Nie muszę dodawać, że energia elektryczna, dmuch, para wodna i ciepło, to te energetyczne media, których coraz więcej potrzebował i potrzebuje nasz ogromny Kombinat. Cóż więc jeszcze powiedzieć o dorobku tych 25 lat?

Dobre są zwykle porównania, oddajmy zatem im głos pomijając liczby i wielkości wykonanej produkcji. **Pary wodnej wytwarza nasza hutnicza Siłownia 5-krotnie więcej niż na początku, energii elektrycznej — 3.5-krotnie więcej. A na szczególne podkreślenie zasługuje fakt uzyskania prawie 4-krotnego wzrostu wydajności pracy załogi.** Te i inne jeszcze efekty są w dużej mierze rezultatem modernizacji urządzeń prowadzonej drogą postępu technicznego oraz wdrażania projektów wynalazczych i racjonalizatorskich załogi.

Wiele zrobiono, dużo osiągnięto. Wspomnę o kilku najważniejszych sprawach:

- **nastąpiło wyciszenie hałasu występującego przy pracy turbodmuchaw,**
- **zwiększyła się wydatnie moc turbogeneratorów,**
- **wprowadzone zostały układy automatyki turbogeneratorów przeciwprężnych i stacji redukcyjnych,**
- **wydłużono kresy międzyremontowe turbozespołów.**

Rozwiązanie tak wielu skomplikowanych problemów technicznych możliwe było dzięki współpracy i pomocy wybitnych naukowców, m. in. z Instytutu Podstawowych Problemów Techniki PAN w Warszawie, Politechniki Gdańskiej, Śląskiej i Krakowskiej oraz Akademii Górniczo Hutniczej.

Ale czas szybko biegnie naprzód, zmiany zachodzące w światowej technice narzucają pilne i nieubłagane potrzeby modernizacji również naszej Siłowni. Obecne zamaszynowanie, a zwłaszcza — kotły parowe i turbodmuchawy, nie spełniają już wysokich aktualnych wymagań. Konieczna staje się więc modernizacja, rozbudowa i przebudowa energetycznego serca Kombinatu.

Duży nacisk w całym minionym 25-leciu Wydziału położony był na stwarzaniu bezpiecznych i zdrowych warunków pracy dla załogi. Zmniejszano uciążliwość tej pracy, dbano o mniejsza szkodliwość Siłowni dla otoczenia i środowiska. Budowane obecnie wysokosprawne elektrofiltry do odpylania spalin pozwolą znacznie zmniejszyć emisję pyłów do atmosfery. Instalowane obecnie osłony akustyczne na hałaśliwych urządzeniach i budowanie kabin dźwięko-izolacyjnych sprawi, że jeszcze bardziej zmniejszy się hałas w halach Siłowni.

Z myślą o radykalnej poprawie warunków pracy załogi na najbardziej uciążliwych odcinkach wybudowano także centralną sterownię cieplną kotłów, do której kolejno przenoszone są stanowiska obsługi poszczególnych jednostek.

Mimo, że praca w tym wydziale ani do łatwych, ani do lekkich nie należy, aż 111 pracowników Siłowni legitymuje się 25-letnim i dłuższym stażem. Do najbardziej wyróżniających się pracowników-jubilatów należą m. in. mgr inż. **Konrad Kopyto, Łucja Zwolińska**, inż. **Edward Kopciński, Zdzisław Rausch**, inż. **Henryk Kucharski, Władysław Maraszkiewicz, Mieczysław Spyra, Zdzisław Bujas**, inż. **Jerzy Urbańczyk, Stanisław Jakóbczyk, Marceli Góra, Kazimierz Czuba, Maria Adamczyk, Maria Mleczko, Anna Kowal, Michalina Hamerska, Janina Bator, Krystyna Kantor**, inż. **Zdzisław Szymik, Lucian Knapik, Władysław Grabowski, Henryk Zmorzyński, Kazimierz Rajek, Józef Lisowski, Zbigniew Kudłonia, Eugeniusz Topolski, Mieczysław Falecki, Stefan Kowalczyk, Kazimierz Rosiek.** Niektórych z tego grona starać się będziemy bliżej przedstawić w „Głosie".

A dziś jubilatom i wszystkim ludziom dobrej roboty Siłowni przekazujemy najserdeczniejsze wyrazy uznania i najlepsze pozdrowienia!

JERZY DANEK

Nasze dzieci u przyjaciół w NRD

Jak w latach poprzednich, tak i teraz dzieci hutników naszego Kombinatu spędzały wakacje w Niemieckiej Republice Demokratycznej w miejscowości Buchholz. W czasie trwania obozu wypoczynkowego zwiedziły one dwukrotnie stolicę NRD — Berlin oraz inne atrakcyjne miejscowości zachodniego sąsiada. Odbyły podróż statkiem po pięknym jeziorze Müritz.

Młodzież nasza wraz z młodzieżą niemiecką obchodziła Międzynarodowy Rok Dziecka oraz 35 rocznicę Polski Ludowej; przeprowadzono szereg konkursów, zakończonych balem kostiumowym.

Na święto Polski Ludowej młodzież nasza przygotowała okolicznościową akademię, brała również udział w olimpiadzie sportowej, zajmując pierwsze miejsce w kilku konkurencjach.

Nasze dzieci żegnane z żalem (były i łzy) przez młodzież NRD oraz kierownictwo obozu w Buchholzu, powróciły do kraju pełne wrażeń i miłych wspomnień. Wspólny pobyt młodzieży NRD i polskiej pozwolił na ugruntowanie przyjaźni i zacieśnienia więzów braterskiej wspólnoty.

ZBIGNIEW CZOŁOWSKI

SYLWETKI PRACOWNIKÓW KOMBINATU

W PRACY DLA LUDZI

W przededniu uruchomienia Siłowni zjawiła się w hucie pani **ŁUCJA ZWOLIŃSKA.** Podjęła tutaj drugą w swym życiu pracę, ale tamta poprzednia, krakowska, to był tylko mało ważny epizod w jej życiu. Z hutą, z Siłownią związała się na dobre i złe. Ani się spostrzegła, a tu już wraz z wydziałem stuknęło 25 lat.

Zatem srebrny jubileusz! Zatem pora do podsumowania tego pracowitego życiorysu. Łucja Zwolińska — nie wiadomo jak to wszystko właściwie robi. Pracy zawodowej ma multum: od samego początku prowadzi bardzo odpowiedzialne sprawy ekonomiczne wydziału. Oprócz tego — płace, zaopatrzenie, gospodarkę materiałową, sprawy socjalne załogi. Tylu obowiązkom nie podołałby mężczyzna. A ona, choć słaba płeć, znajduje czas również na działalność społeczną. Przy tym wszystkim nie zaniedbuje domu, wiele wysiłku i serca poświęca swej rodzinie.

A więc jak ona to robi? Pozostanie to tajemnicą. Sama mówi wprawdzie, że wiele zawdzięcza wyjątkowej wyrozumiałości męża, ale podziwu godnym faktem jest to, że znajduje czas na wszystko. Umie godzić pracę zawodową, z działalnością społeczną, a to wszystko z obowiązkami matki-Polki.

— *Najważniejsza jest praca*, mówi pani Łucja. *Traktuje ją, jako pracę dla ludzi, wszystko bowiem co robię, obraca się wokół spraw ludzkich, naszej załogi. Czuję się potrzebna, więc nie wolno mi zawieść niczyjego zaufania. Zresztą nie wyobrażam sobie, abym nie miała jakiejś podjętej sprawy doprowadzić do końca..*

Jest zastępcą kierownika wydziału ds. ekonomicznych. Z powierzonych jej zadań wywiązuje się bardzo dobrze. Mówią, że można na niej polegać — każdemu pomoże, o każdym pamięta. Nic więc dziwnego, że popularna i lubiana przez załogę.

Specjalne uznanie należy się pani Łucji za ofiarność z jaką angażuje się w pracy społecznej. Powiadają u nas w hucie, że kobiety trudno wciągnąć w wir społecznej działalności, że nigdy nie mają czasu. Patrzą tylko, aby uciec do domu. Nic podobnego żywym przykładem, że niesprawiedliwe są takie sądy jest właśnie Łucja Zwolińska. Ma tyle funkcji, i co najważniejsze z każdej wywiązuje się dobrze, aż bierze podziw.

Jest członkiem plenum Związkowej Rady Kombinatu i przewodniczącą Komisji ds. Kobiet Pracujących. Jest także członkiem plenum KZ PZPR w Pionie Gł. Energetyka Działa aktywnie w Woj. Komisji Kontroli Społecznej i Wcj. Komitecie FJN. Znają ją doskonale w osiedlu, gdzie również zalicza się do aktywu.

Setki spraw, absorbująca ciężka praca. A jednak pani Łucja — zawsze pogodna i uśmiechnięta. Myślę, że taka już jej cecha charakteru: może być najciężej, ale nie dać po sobie poznać. Optymizmem więcej można zdziałać, a uśmiech najlepiej zjednuje przyjaciół.

Byłem przekonany, że ta zapracowana kobieta-działaczka ma wiele różnych odznaczeń i wyróżnień, w pełni bowiem na to zasługuje. Ze zdziwieniem dowiaduję się, że za 25 lat pracy niewiele spotkało ją dotad wyróżnień: otrzymała Brązowy Krzyż Zasługi, Odznakę Przodownika Pracy, Odznakę Zasłużony dla Kombinatu HiL, Złotą Odznake za Prace Społeczną dla Miasta Krakowa. I to właściwie już wszystko Myślę, że dojdzie do tego coś jeszcze z okazji srebrnego jubileuszu wydziału, w którym pracuje od początku...

Łucja Zwolińska nie tylko sama związała się mocno z hutą, ale na rzecz hutniczych tradycji pracuje już oprócz niej — także syn Krzysiek. W Wydz. Gazowym prowadzi magazyn tlenu. Córka Wiesia natomiast studiuje na Politechnice Krakowskiej. Wybrała trudny dla kobiety dział, aż sama nazwa jego przeraża — maszyny ciężkie. Nie boi się pracy mama, nie lęka się więc jej i córka. Tylko patrzeć, jak będzie z niej inżynier. *(jd)*

SĄ DO POBRANIA PIENIĄDZE...

W dodatku wcale niemałe pieniądze! Klientom II Oddziału PKO w Nowej Hucie uzbierała się z tytułu odsetek, dotąd nie dopisanych do książeczek i niepobranych, ok. 40 mln złotych. Już ta kwota przekonuje, że oszczędzać w PKO warto, korzyści bowiem są ewidentne. Nie dość, że pieniądze zostały dobrze zabezpieczone i służyły społeczeństwu, to jeszcze przyniosły niemałe odsetki.

II Oddział PKO prosi swych klientów, aby nie zaniedbywali sprawy dopisania do swych książeczek oszczędnościowych procentu. Nic im wprawdzie nie przepadnie, jeżeli nawet się nie zgłoszą, ale lepiej zadbać o swój interes. **Na początku można uzyskać dopisanie odsetek w II Oddziale PKO w Nowej Hucie, os. Centrum „C" blok 6, w Ekspozyturach PKO — w budynku „S" centrum administracyjnego Kombinatu HiL, na os. Kazimierzowskim blok nr 18 i na os. Tysiąclecia, pawilon nr 42.** Kasy PKO czynne są w godzinach od 8 do 19, a w soboty od 8 do 17. *(jd)*

CO NOWEGO W BIBLIOTECE TECHNICZNEJ?

Roman GUTOWSKI — „RÓWNANIA RÓŻNICOWE ZWYCZAJNE"

dla inżynierów zajmujących się teoretyczną analizą zjawisk fizycznych zmiennych w czasie (tj. ich dynamiką), których modele można opisać za pomocą równań różniczkowych zwyczajnych.

M. M. WIKTOROW — „OBLICZENIA GRAFICZNE W TECHNOLOGII SUBSTANCJI NIEORGANICZNYCH"

dla pracowników inżynieryjno-technicznych zatrudnionych w przemyśle chemicznym i innych gałęziach przemysłu, wykładowców, doktorantów, studentów wydziałów chemicznych politechnik i uniwersytetów.

K. CIASTOŃ

Wspomnienia z urlopu najlepiej utrwala fotografia... Fot. St. GAWLIŃSKI

Niedaleko od Krakowa

NIEPOŁOMICE są tak blisko Krakowa, że wystarczy pół godziny jazdy autobusem i już jesteśmy „na zielonej trawce". W wolne od pracy dni ten malowniczy teren odwiedza kilka tysięcy ludzi, w większości z Krakowa i Nowej Huty. Ruch turystyczny nasila się wraz z nastaniem wiosny i trwa, nieprzerwanie, do jesieni a koncentruje się w miasteczku i Puszczy (choć nie brak wędrowników na sąsiednich szlakach, równie atrakcyjnych). W pogodny czas nikt nie zliczy samochodów i autokarów ustawionych rzędem wzdłuż ulic, szos, Drogi Królewskiej i alei leśnych. Wiele wycieczek zatrzymuje się w Ośrodku Sportu i Rekreacji „Krakowianka" położonym na obrzeżu miasta, w lesie, Można tu skorzystać z usług kuchni polowej lub w barze „Oaza" ugasić pragnienie.

Gospodarze miasta, w trosce o swoich gości, zadbali o sprawne funkcjonowanie podstawowych usług, na które składa się baza noclegowa, gastronomiczno-handlowa, kulturalna.

W 16 domkach campingowych „Krakowianki" może wypoczywać jednorazowo około 70 wczasowiczów, prawie 90 miejsc noclegowych liczą pokoje gościnne wynajmowane przez filię „Wawel-Tourist". Na czas wakacji dla młodzieży organizuje się dwa schroniska w szkołach.

Gastronomia dysponuje 360 stałymi miejscami konsumpcyjnymi i ponad setką miejsc sezonowych. Powodzeniem cieszy się restauracja „Zamkowa", bar „Pod żubrem" czy kawiarnia „Renesansowa". Uzupełnieniem sieci są kioski i inne punkty drobnej sprzedaży kiełbasek, gofrów, lodów, napojów chłodzących. Zgodnie z zarządzeniem władz, przed sezonem zakłady gastronomiczne poddano gruntownej kosmetyce.

Usługi „dla ducha" świadczą placówki kulturalne, a przede wszystkim Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury, przy którym działa szereg zespołów artystycznych. Ośrodek przejawia wielką żywotność urządzając całą masę imprez. Jego zasługą jest m. in. popieranie artystów amatorów i twórczości ludowej. Ostatnio na uwagę zasługuje ciekawa wystawa twórczości amatorskiej czynna w Sali Rycerskiej Zamku. Ekspozycja gromadzi dziesiątki prac z dziedziny malarstwa, plastyki, rzeźby (naprawdę, warto ją zobaczyć). Do dyspozycji turystów są kino, świetlice, kluby, także poza rogatkami miasta — wiejskie domy kultury. W ramach czynnego wypoczynku organizowane są rozrywki w plenerze, jak np. „Maraton folklorystyczny" w wykonaniu zespołów amatorskich. Interesująco zapowiadają się przygotowywane „Miejsko-gminne igrzyska pracowników gospodarki żywnościowej" oraz „Tydzień kultury fizycznej i turystyki", na które Urząd Miasta zaprasza mieszkańców Nowej Huty.

Walory historyczno-zabytkowe niepołomickiej ziemi znane są wielu turystom, ale gwoli przypomnienia — zawsze zainteresowanie wzbudza Zamek Królewski (nikt nie potrafi tak ciekawie mówić o historii Zamku i miasta jak dyr. Liceum i dyr. Ośrodka Kultury **Tadeusz Biernat**, wielce zasłużony dla tej ziemi działacz), Kopiec Grunwaldzki, także cały obszar Puszczy, w której znajdują się pomniki przyrody, malownicze uroczyska („Posyna" i „Gibiel"). Idąc szlakiem zielonym od miasta na wschód spotykamy zabytkowe dęby Batorego i Augusta II Mocnego, następnie dochodzimy do rezerwatu żubrów. Z Niepołomic przez Wolę Batorską można dojść do Zabierzowa Bocheńskiego, gdzie znajdują się parking, biwak leśny, rezerwaty. Kto ma ochotę, skorzysta ze ścieżki zdrowia, dł. 1,5 km.

Z rozwojem turystyki wiąże się ściśle stan gospodarki komunalnej. W tej dziedzinie Niepołomice mają duże potrzeby. Najpilniejsze zadania dla gospodarzy miasta i gminy, to budowa wodociągów, kanalizacji, oczyszczalni, także sieci gazowej, ciepłowniczej itd. W rozmowie z sekretarzem Biura Urzędu Miasta i Gminy **Józefem Dziadoniem** dowiedziałam się że podjęte zostały duże starania na rzecz gospodarki komunalnej. Zapoczątkowano budowę wodociągów. Do r. 1982 powinna być zakończona główna magistrala, skąd następnie rurociągami popłynie woda m. in. do Ośrodka „Krakowianka", gdzie obecnie straszy pusty basen. Trwa budowa wodociągów w kilku okolicznych wsiach. Równocześnie opracowuje się dokumentację dla kanalizacji i oczyszczalni ścieków. Gazyfikacja gminy ma być zakończona do r. 1985 Są to zadania wielce pracochłonne i kosztowne, dlatego „na wagę złota" liczy się każdy czyn społeczny mieszkańców. Uzbrojenie terenów ma zasadnicze znaczenie dla rozwijającego się budownictwa mieszkaniowego oraz gospodarczego, którego rozmach widać na każdym niemal kroku.

Władze niepołomickie przywiązują dużą wagę do sprawy kontaktu z zakładami pracy, których załogi korzystają z wypoczynku na tym pięknym terenie. Przede wszystkim cenią sobie współpracę z zakładami Nowej Huty, zwłaszcza HiL, która — poprzez Komitet Fabryczny — sprawuje patronat nad Urzędem. Jest on bardzo przydatny w różnych poczynaniach społeczno-gospodarczych.

LEOKADIA WAŚNIOWSKA-WOŹNIAK

Bliżej człowieka

Na terenie naszej dzielnicy mamy około 7 tysięcy członków Związku Emerytów i Rencistów. Wszystkie działania tej organizacji mają na celu pomoc i opiekę ludziom starym, chorym i samotnym, również organizację czasu wolnego rencistom i emerytom. Związek wspomaga pieniężnie, kieruje na wczasy do sanatoriów, urządza imprezy okolicznościowe, wycieczki krajoznawcze, spotkania teatralne. Obecnie po śmierci nieodżałowanego prezesa związku Piotra Mazura od sierpnia działa nowy zarząd pod przewodnictwem Stanisława Kotapki. W skład zarządu wchodzą także Jadwiga Krzywdzicka, Celina Żelińska, Danuta Przybylska i Piotr Michalak. Zarząd działa poprzez 19 kół osiedlowych których przewodniczący i członkowie interesują się żywo losem ludzi samotnych i opuszczonych przychodząc im z pomocą nie tylko materialną lecz także moralną. Kłopot tylko z funduszami, które pochodzą wyłącznie z wolnych datków a ofiarodawcy z zakładów pracy nie zawsze pamiętają o swych obowiązkach.

Szczególnie aktywnie działający członkowie zostali niedawno udekorowani odznakami „Za pracę społeczną dla miasta Krakowa", 9 — „Budowniczego Nowej Huty". Odznaczonym (Marii Keller, Wilhelminie Wrzozowskiej, Zofii Grochal, Janowi Piątkowskiemu i Franciszkowi Kanoniakowi) gratulujemy.

URSZULA CISZEK

SPOTKANIE Z KOMPOZYTOREM

„Spotkanie seniora z Łodzi z seniorami z Nowej Huty". Tak zadedykował swój recital skrzypcowy znany kompozytor **Bronisław Ligęza.** Pan Ligęza oprócz utworów własnych grał również kompozycje innych autorów, m. in. Poloneza Ogińskiego.

Kierownik klubu w osiedlu Strusia 6 **Franciszek Faltyn** poszczycić się może wieloma udanymi imprezami, ale ta na długo pozostanie w pamięci tej wdzięcznej widowni.

Oprócz koncertu pan Ligęza przygotował wystawę własnego malarstwa, w którym przedstawia zapamiętane przez siebie widoki z turystycznych wędrówek po kraju. Całość sprawia takie wrażenie, że długo tej wystawy zapomnieć nie można.

W ROKU 1836 — DOM BEZ CEGIEŁ...

Jeden z architektów francuskich zbudował cały dom o kilku piętrach ze żwiru spojonego wapnem. Zrobił to w ten sposób: Jedną część wapna gaszonego zarobionego wodą zmieszał z dwoma częściami żwiru lub kamieni tłuczonych. Dokładnie wymieszane składał, czyli raczej zlewał między dwie deski (taki mur twardnieje 6 godzin w lecie a 12 w czasie wiosny). Tym sposobem wyrabia wszystkie części budynku — gzymsy a nawet sklepienia 8 łokci napięcia mające. Wielka oszczędność podobnego budowania przy wytrzymałości murów i sklepień została sprawdzona.

Do naśladowania pożytecznego wynalazku należałoby zachęcić w naszym kraju — szczególnie tam gdzie na cegle zbywa.

(Ze starych kalendarzy).

Poradnik działkowca

Sierpień to nie tylko okres największych zbiorów na naszych działkach — jest to również sezon nieustannej, wytężonej pracy. Przypominamy o ważnych zabiegach, które należy wykonywać do momentu zakończenia wegetacji roślin. Radzimy: rozdzielać i przesadzać zbyt zagęszczone i słabo rozwijające się cebule narcyzów wielokwiatowych. Usuwać więdnące i usychające kwiaty bylin i innych przekwitłych roślin, to spowoduje rozwój nowych pędów kwiatowych. Rozmnażać krzewy ozdobne przez sadzonkowanie (odciętych pędów bocznych) w mieszankę ostrego piasku i torfu i systematycznie podlewać. Rozmnażać goździki przez sadzonkowanie bocznych pędów. Sadzonki do czasu ukorzenienia trzyma się w zimnym pomieszczeniu. Wysoko wyrastające byliny (np. dalie) palikować i podtrzymywać przy pomocy wiązań (sznurkiem lub rafią). Walczyć z pasożytami i chorobami atakującymi , stosując różne odpowiednie opryski a zakażone pędy usuwać i palić. Wykorzystywać każdy wolny kawałek grządki po zbiorze wczesnych warzyw lub kwiatów cebulkowych pod wysiew lub wysadzanie warzyw na zbiór jesienny (po uprzednim zasileniu nawozami). Nawozić warzywa kapustne oraz saletrować marchew, pietruszkę, cebulę, ogórki. Zbierać młodą fasolę szparagową, ogórki, groszek, to spowoduje wytworzenie się nowych owoców. Usuwać z pomidorów większość bocznych pędów. Zwalczać chwasty i zruszać ziemię na grządkach przy pomocy motyki lub pazurków. Zakładać opaski chwytne na pniach drzew owocowych.

Prezentowana na zdjęciu altana, wznoszona na jednej z działek w Pracowniczych Ogrodach Działkowych Huty im. Lenina, jakkolwiek do najoryginalniejszych w kształcie nie należy, wyróżnia się jednak zdecydowanie spośród wielu innych rodzajem materiału budowlanego. Rozumiemy jej właściciela, który zdecydował się na drewno, albowiem zapewne ma już powyżej uszu cegły, kamienia i betonu — w pracy, a także mieszkaniu.

Fot. OKTAWIAN HUTNICKI

U autora „Piosenki o Nowej Hucie"

Z redaktorem Stanisławem Chruślickim umówić się było trudno — w Rozgłośni PR już przed wypadkiem bywał rzadko, do drzwi nie łatwo mu podejść, a w domu telefonu nie ma, choć od ośmiu lat stale się o niego doprasza. Posiadanie aparatu tak bardzo by ułatwiło kontakt schorowanemu i ze schorowanym. Kiedy jednak mimo utrudnień dotarłem do fotela red. Chruślickiego, poprosiłem go o przedstawienie krótkiego curriculum vitae.

— Urodziłem się bardzo dawno w najpiękniejszym mieście świata — w Nowym Sączu. Tam ukończyłem Gimnazjum im. Chrobrego, po czym przybyłem do Krakowa na studia polonistyczne. Mieszkając w II Domu Akademickim przy Alei 3 Maja poznałem Antosia Augustynka, słynnego radiowca, występującego po wojnie jako Wichura. I ta studencka znajomość zbliżyła mnie do Rozgłośni.

— *Już wtedy czuł się Pan redaktorem przez fakt współpracy z prasą...*

— Nawiązałem już współpracę z koncernem IKC, a Towarzystwo Dramatyczne w Nowym Sączu na swe 25-lecie wystawiło w 1937 r. z powodzeniem mój „krwawy dramat" o dzwonniku — „Krzywda". Utwór ten obiecywał zagrać dyr. Karol Frycz w krakowskim Teatrze im. Słowackiego, lecz wybuch wojny pokrzyżował plany.

— *A jak zaczęła się przygoda z radiem, która ponoć trwa już ponad pół wieku?*

— Zaczęła się w 1927 r. Będąc uczniem V klasy Szkoły Powszechnej im. A. Mickiewicza w Nowym Sączu jako tzw. „złota rączka" pod okiem nauczyciela — p. Stanucha skonstruowałem moje pierwsze radio z lampą, cewką i suwakiem zalanym szelakiem, rozpuszczonym w denaturacie. Aparat miał słuchawki przez które... nic nie słyszałem. Potem, już w dziesięć lat później, wspomniany dramat „Krzywda" stał się słuchowiskiem nadanym przez krakowską Rozgłośnię Polskiego Radia. Moje honorarium wyniosło wówczas niebagatelną sumę 40 zł. I tak zaczęła się moja współpraca z PR pod kierunkiem inż. Stanisława Broniewskiego. Najczęściej przygotowywałem dla Antoniego Augustynka zapowiedzi do „podwieczorków przy mikrofonie". Wybuchła wojna. Przygoda z radiem mogła zakończyć się tragicznie — przechowywanie dwóch aparatów omal nie zostało odkryte podczas rewizji i kosztować mnie mogło utratę życia. Po wojnie zgłosiłem się do krakowskiego studium PR przy ul. Wróblewskiego — od 1 stycznia 1946 r. pracowałem równe 30 lat w krakowskiej rozgłośni.

— *Był Pan radiowcem wszechstronnym, choć chyba najmocniej związany był Pan z redakcją audycji rozrywkowych...*

— Najpierw byłem zastępca kierownika redakcji audycji wiejskich, zwanej później redakcją audycji regionalnych i rozrywkowych. O ile nie brzmi to megalomańsko to „wyszli spod mojej ręki" tacy znakomici radiowcy jak Ludomir Legut, Czesław Kruszelnicki, Michał Bobrowski, Julian Kawalec, Marek Pacuła. Robiliśmy koncerty życzeń dla załóg przedsiębiorstw i cykl „Przy sobocie — po robocie".

— *Chyba wówczas zaznaczyły się Pana kontakty z Nową Hutą, o której ułożył Pan jedną z najpopularniejszych piosenek masowych lat pięćdziesiątych.*

— W Nowej Hucie dawaliśmy, chyba od 1951 r. przez piętnaście lat, wiele organizowanych „na żywo" koncertów dla przodowników pracy, najpierw w sali restauracji „Gigant", potem w Hali Garaży. „Piosenka o Nowej Hucie" powstała dla imprezy „Statkiem do Nowej Huty", w ramach cyklu „Przy sobocie — po robocie" Szybko napisałem tekst i późnym wieczorem pobiegłem do dyrektora Jerzego Gerta, a ten sprawnie do słów podstawił przyjemną melodię walczyka. Na statku odśpiewała ją Wanda Frogni wraz z Włodzimierzem Kotarbą. W programie tym brał też udział m. in. Adam Polewka i siostry Do-Re-Mi.

— *„Piosenka o Nowej Hucie" zrobiła też karierę filmowo-płytową...*

— Wydana przez PWSM w 1954 r., została nagrana przez Wielką Orkiestrę PR pod dyrekcją Jerzego Gerta przy wokalnym udziale Wandy Frogni, Piotra Kruszewskiego i Chóru PR. Ostatnie płytowe nagranie w longplayu: „Najpiękniejsza jest moja ojczyzna". Piosenkę wykorzystano w filmach „Dzień dobry panie sierżancie" i w „Człowieku z marmuru"; weszła też do programów setek estradowych składanek, z których kilka prezentowano z okazji minionej lipcowej rocznicy Odrodzenia na antenie PR i TV.

— *Prowadząc redakcję audycji rozrywkowych i masowych stykał się Pan — choćby w Nowej Hucie — z wieloma estradowcami. Proszę przypomnieć tych najznakomitszych.*

— Było ich wielu, ale na pewno w dzieje polskiej estrady wpisali się niebagatelnie moi znajomi z pracy przy mikrofonie: Adolf Dymsza, Jan Danek, Janusz Gniatkowski, Kazimierz Krukowski, Kazimierz Olsza, Jerzy Połomski (który chyba debiutował w naszym „Podwieczorku"), Leon Wyrwicz, Natasza Zylska... Te nowohuckie spotkania były niezapomniane dla załogi pracowniczej budującej się huty, dla wykonawców i dla nas — realizatorów. Były to czasy..., a dziś w fotelu i bez telefonu...

— *Dziękując serdecznie za rozmowę, życzymy jeszcze wielu felietonów radiowych, wspomnieniowych wzruszeń przy Pańskiej „Piosence o Nowej Hucie" i pomyślnego finału telefonicznych kłopotów.*

Rozmawiał:
TADEUSZ Z. BEDNARSKI

GŁOS MŁODYCH GM

Przemysł samochodowy jest jednym z najmłodszych przemysłów w naszym kraju. Aczkolwiek tradycje produkcji samochodów osobowych sięgają jeszcze czasów przedwojennych, to o masowej produkcji pomyślano dopiero w latach siedemdziesiątych. Efektem tego pomyślenia była budowa zakładów w Bielsku i Tychach skąd codziennie do salonów „Polmozbytu" wyjeżdżają kolejne partie „Fiatów 126p". Budowie tych zakładów, a zwłaszcza fabryki w Tychach patronował ZMS a później ZSMP. To właśnie z młodzieżowego zaciągu trafiali do Tych i Bielska młodzi robotnicy i inżynierowie z całej Polski. Można więc śmiało powiedzieć, że rozwojowi motoryzacji czynnie towarzyszyła młodzież. Przy montażu „maluchów" pracują nadal tysiące młodych ludzi. Oni tworzą nowy rozdział tradycji polskiej motoryzacji. Od ich sumienności i kwalifikacji zawodowych zależy jakość samochodów. Można by na ten temat wiele pisać. Zajmę się jednak kolejnym ogniwem motoryzacji Polaków, ogniwem, któremu na imię usługi. W ogniwie tym dominują też ludzie młodzi.

NA PRZYKŁAD CENTRUM „FIATA"

Przed rokiem bodajże odwiedziłem najnowocześniejszy i największy obiekt usługowo-handlowy „Polmozbytu" w Krakowie — Centrum „Fiata" przy alei Pokoju. Efektem odwiedzin był artykuł pod optymistycznym trochę tytułem „Centrum Fiata i nadziei". Treść zaś zawarta w tekście nie była wcale optymistyczna. Napisałem między innymi o tablicy ogłoszeń, która w całości prawie zalepiona była kartkami z upomnieniami i naganami dla pracowników. Z reguły byli to młodzi pracownicy. Kara zaś spotykała ich za pracę nieuczciwą. Podwójnie nieuczciwą: wobec klienta i wobec przedsiębiorstwa. Dziś zauważam, że tablica jest czysta. Czyżby więc już w Centrum wszystko było dobrze? A może tego typu sankcje nie odniosły skutków?

— *W ubiegłym roku odeszło od nas 145 osób* — mówi kierownik Centrum, mgr **BOGDAN BARTOSZEK.** — *Byli to przeważnie ludzie młodzi i z reguły były to odejścia powodowane uchybieniami dyscyplinarnymi. Za siedem miesięcy tego roku odeszło 60 osób. Następuje więc poprawa wskaźnika fluktuacji. Zauważam też ciągły wzrost kwalifikacji. Może za rok będziemy mieli stały trzon załogi...*

Podam więc teraz kilka faktów obrazujących załogę „Centrum". Bezpośrednio w produkcji, a więc przy wszelkiego rodzaju naprawach pracuje ponad 270 osób. Średnia wieku nie przekracza 23 lat. Pracownicy „Centrum" to przede wszystkim absolwenci szkół zawodowych, techników, głównie o specjalności samochodowej. Także kadra dozoru to ludzie młodzi. Prawie wszyscy są inżynierami. Ale i w tej branży nie obeszło się bez zwolnień. W ubiegłym roku z „Centrum" pożegnało się ośmiu mistrzów, w tym dopiero jeden. A więc jest lepiej. Pora jednak na kolejne pytanie do kierownika Bartoszka: Co z tych działań ma klient?

— *Uporaliśmy się już z tak kłopotliwymi odcinkami pracy jak blacharnia i lakiernia. Praktycznie na roboty blacharskie i lakiernicze nie notuje się skarg. Pracujemy nad doskonaleniem pracy innych odcinków. Nadal każde uchybienie w pracy jest konsekwentnie analizowane. Dla ludzi źle pracujących nie ma pobłażania...*

— ...i dlatego nie cieszy się pan popularnością wśród załogi — dodaję.

— *Wiem o tym, że w ubiegłym roku byłem bardzo niepopularny wśród załogi. Określę to tak może generalnie, bo byli ludzie życzliwi dla moich działań. Inaczej, to nie byłoby efektów. W tym roku po uporaniu się właśnie z wieloma problemami, po wyeliminowaniu niedokładności organizacyjnych, odczuwam, że sytuacja się zmienia. Egzekwowanie dobrej roboty zaczyna przynosić efekty. A był przecież w ubiegłym roku taki moment, że nie miał już kto wypisywać pism o ukaraniach...*

„...TO TEŻ O NAS, OPINIA"

Każdy klient „Centrum" dostrzega młodych. Właściwie to nie spotyka się ludzi starszych. Wspomniałem już o średnim wieku załogi. Tymczasem organizacja ZSMP liczy zaledwie 39 członków. Z jej przewodniczącym **ANDRZEJEM URBAŃSKIM,** pełniącym w zastępstwie obowiązki mistrza stacji „zero" rozmowę zaczynamy jednak od opinii o kierowniku.

— *Często ludzie mówili: kierownik zwalnia, kierownik karze i wyrzuca z roboty. Nawet członkowie naszej organizacji nie akceptowali tej polityki. Przeanalizowaliśmy jednak szczegółowo kilka przypadków, i okazało się, że nie było innego wyjścia tylko zwolnienie z pracy. Śmiem twierdzić, że już niewiele jest osób, które źle mówią o kierowniku Bartoszku. Potrzeba było jednak czasu na zrozumienie pewnych spraw.*

Tyle w tej sprawie. Tematem aktualnym dla organizacji młodzieżowej jest przygotowanie się do objęcia patronatu nad salonem sprzedaży samochodów. Nie zawsze klienci odchodzą, a raczej wyjeżdżają stamtąd zadowoleni. I chociaż wiele zmieniło się już w kontaktach klient-obsługa, to nadal personel musi doskonalić się, a przede wszystkim okazywać większe zainteresowanie klientem.

— *W salonie sprzedaży pracować będą młodzi ludzie* — kontynuuje Andrzej Urbański. — *Tak się chyba dobrze składa, że obsługa skompletowana jest z absolwentów Technikum Samochodowego nad Zalewem. Ludzie się znają, wiedzą o sobie wszystko, posiadają odpowiednie kwalifikacje, więc patronat winien być udany. Nie muszę też przypominać jak dużą rolę przywiązujemy do działań wychowawczych. Chcemy ludziom uzmysłowić, że muszą dobrze pracować. Oznacza to pełne wykorzystanie ośmiu godzin pracy, oszczędność materiałów itp. Chcemy działać na rzecz identyfikowania się ludzi z naszą firmą. Walczymy jednak z takim stereotypowym myśleniem niektórych młodych ludzi: „Pójdę pracować do „Polmozbytu" to zaraz będę jeździł własnym samochodem". Skutki takiego rozumowania okazały się dla wielu smutne...*

Tak, dotarły już do publicznej wiadomości informacje o „aferze magazynowej" w Centrum Fiata. W areszcie przebywają młodzi ludzie, którzy chcieli się szybko dorobić. Wykorzystywali przy tym niedowład organizacyjny „Polmozbytu", działali z premedytacją, liczyli, że to pozwoli im dobrze bytować. Przeliczyli się, a ich przykład działa odstraszająco. Dodajmy jednak, że ujawnienie afery, właściwie uchwycenie pierwszej nitki, zawdzięczać należy zdecydowanemu działaniu kierownika Centrum. Resztę rozpracowała milicja.

KTO SIĘ BOI PRACOWAĆ W MAGAZYNACH?

Ujawnienie „afery magazynowej" wytworzyło szczególną psychozę. Utarła się opinia, że kto będzie pracował w magazynie to pójdzie później siedzieć. Tymczasem...

— *Tymczasem każdy z tych ludzi wiedział co robi* — mówi magister **PIOTR NADOLNY,** zastępca kierownika Centrum, któremu akurat magazyny podlegają. — *To nie dlatego magazynierzy przebywają w areszcie, że pracowali w magazynie, lecz dlatego, że pracowali nieuczciwie.*

Nie ma jednak chętnych do podjęcia pracy w tej branży. Pomimo, że pensja jest niezgorsza, zarobić można sporo ponad cztery tysiące, to chętni się nie zgłaszają. A bez magazynierów trudno pracować. Idą więc poszukiwania poza „Polmozbyt", ale o człowieka dziś nie łatwo.

— *Byłem kolegą Stanisława P.* — mówi Urbański. — *Nie wykorzystał szansy jaką mu dano. Mając 25 lat był już kierownikiem magazynu głównego. Dziś przebywa w areszcie. Rozwój motoryzacji, świadomość, że na części samochodowe jest zbyt, skusiły go do przestępczego działania. Pomyśleć, przecież to mój kolega. Takie działania właśnie tworzą złą opinię o naszym przedsiębiorstwie, a przecież to tym samym opinia o młodych, czyli o nas.*

Zmienia się wiele w „Polmozbycie". Złą opinię długo jednak trzeba wymazywać. Ponieważ Centrum Fiata, podobnie jak każde przedsiębiorstwo, rozliczane jest z wyników ekonomicznych warto przytoczyć pewne dane. **W ubiegłym roku za pierwsze siedem miesięcy wykonano plan na wartość 25 mln 612 tys. złotych. W tym roku wartość planu za te same siedem miesięcy opiewa na kwotę 37 mln 259 tys. złotych. Wartość robocizny za te same okresy porównawcze: 78 rok — 13 mln 205 tys., 1979 rok — 17 mln 484 tys. złotych. A więc wzrost wydajności pracy jest ewidentny.**

Myślę, że szczegółowo przedstawiłem skomplikowane problemy tego szczególnego zakładu pracy jakim jest Centrum Fiata w Nowej Hucie. Gdy więc żegnam się z prezesem Zarządu ZSMP, ten prosi o jeszcze jedno zdanie.

— *My tu sobie tak gadu, gadu a przecież nie mielibyśmy sukcesów w działaniu organizacyjnym, gdyby nie grono oddanych działaczy: Krzysztof Lic, Stanisław Pająk, Krzysztof Piechnik, czy Maria Łysek. Właśnie Maria bardzo dobrze prowadzi magazyn w stacji szybkich napraw. Nie boi się magazynu...*

Odnotowywuję ten fakt. Myślę, że za rok przyjdzie mi też odnotować kolejne zmiany na lepsze. Jeśli oczywiście kierownictwu starczy uporu i konsekwencji, a młodzi to poprą. Zapewniam, że klienci też to zauważą.

MIECZYSŁAW GIL

Ci z ZSMP

ABY KOCHAĆ PRZYRODĘ

Wojciech Lipczyński pracuje w pionie Głównego Inżyniera Ochrony Środowiska jako elektryk-elektronik. Zajmuje się zagadnieniami ochrony akustycznej. Jest absolwentem Policealnego Studium i do HiL trafił w 1974 roku. Od 1975 roku działa w Zarządzie Zakładowym ZSMP przy Dyrekcji Technicznej. Od 1978 roku przewodniczy Komisji Turystyki Młodzieżowej przy ZF ZSMP i Oddziale PTTK. Czym zajmuje się Komisja? — pytam Wojtka.

— *Przede wszystkim szerzymy wśród młodych ludzi ideę ruchu turystycznego. Z naszego grona wyrasta też kadra przyszłych działaczy i organizatorów turystyki. Współpracujemy też przy organizacji Akcji „Lato" i „Zima". Opiekujemy się Klubem „Dymarki", który działa m. in. w środowisku młodzieży zamieszkałej w hotelach. Przyznam, że nie jesteśmy zadowoleni z organizacji życia turystycznego dla mieszkańców hoteli. Wprawdzie zorganizowaliśmy konkurs „Wypoczynek po pracy", ale dużo kłopotu przysparza nam brak środków transportowych.*

Nie ma więc łatwego życia Komisja Turystyki Młodzieżowej. Na konto sukcesu zapisać może sobie jednak zorganizowanie w tym roku pierwszego Zlotu Kół ZSMP w Bieszczadach. Impreza ta będzie kontynuowana w roku przyszłym i następnych. Dla Wojtka Lipczyńskiego zaś sprawą najważniejszą jest pozyskanie jak najszerszego grona młodych ludzi kochających turystykę, a tym samym przyrodę i aktywny wypoczynek.

BENZYNOWE PIJAWKI

Świat mówi o ropie naftowej, świat potrzebuje paliwa. Poszczególne kraje podejmują różne inicjatywy oszczędnościowe, koncerny naftowe natomiast zaczęły uciekać się do spekulacji. Zapyta ktoś co to wszystko obchodzi czytelnika w Nowej Hucie. Ano obchodzi. Okazuje się bowiem, że i w Nowej Hucie wzrosło zainteresowanie benzyną. Oczywiście w kręgu drobnych złodziejaszków. Odkręcają korki od zbiorników paliwa w samochodach stojących na osiedlowych parkingach i „wysysają" benzynę. Dotarła do nas taka wiadomość o pięciu takich przypadkach w Mistrzejowicach. Złodzieje paliwa wykorzystują słabe oświetlenie (lub żadne) parkingów i zaopatrują się w benzynę niczym w stacji benzynowej. W czterech przypadkach opróżnione baki należały do maluchów. A więc benzyna w cenie i w... zainteresowaniu złodziei i piratów. Właśnie. Otóż prasa światowa donosi, że w Zatoce Tajlandzkiej piraci napadli na tankowiec i zrabowali 7 tys. litrów oleju dieslowskiego. Olej przepompowano na kutry rybackie. Proceder więc podobny do nowohuckiego. I pomyśleć: gdzie Rzym, gdzie Krym?...

90 procent powodzenia dyskoteki, to dobry prezenter. Jest nim niewątpliwie MACIEJ KOPEĆ z „FAMY".

Zaproszenie do dyskoteki

Gdzie pójść na dyskotekę w Nowej Hucie? To pytanie zadaje sobie ogromna liczba ludzi, którzy pragną wesoło i kulturalnie spędzić wolny czas. Kraków jest miastem, które na nadmiar stałych dyskotek nie może narzekać. Nowa Huta zaś jest szczególnie upośledzona pod tym względem bowiem istnieją tu i działają tylko trzy kluby, w których prowadzone są dyskoteki. A jest to przecież dzielnica bardzo młoda, gdzie mieszka wiele tysięcy uczniów, studentów i młodych pracowników Kombinatu. Z rozmów z młodzieżą nowohucką wynika, że najbardziej lubianym klubem zatem i dyskuteką jest „Fama" na Osiedlu Willowym. Chcąc przekonać się o słuszności tej opinii spędziłem jeden wieczór na dyskotece „Famy". I muszę przyznać, że faktycznie była to dobra zabawa. Szczególnie spodobał mi się dobór nagrań świadczący o dużej wrażliwości muzycznej prezentera, oraz atmosfera stanowczo odbiegająca od tej, jaką się najczęściej spotyka na dyskotekach, gdzie nie słychać muzyki tylko jeden wielki huk. Kierownikiem programowym klubu „Fama" jest mgr **KAZIMIERZ PASTUSZCZAK,** który w rozmowie na temat działalności tej placówki powiedział „Fama" to nie tylko dyskoteka, to przede wszystkim Teatr Amatorski, Klub Miłośników Jazzu, Klub Literacki itp. Jest to klub, w którym każdy może znaleźć coś dla siebie i rozwijać swoje zainteresowania".

Prezenterem dyskoteki jest **MACIEK KOPEĆ** — „...*na dobrą dyskotekę nie ma formuły, wszystko zależy od ludzi i dnia*".

Miejmy nadzieję, że w pozostałych klubach nowohuckich jest równie dobrze.

STANISŁAW KOTARBA

Zdjęcia: Wł. MIKOŁAJCZYK

SMIECH TO ZDROWIE

Fryderyk Podolecki

Fraszki

PERSWAZJA

W duchy się wierzy lub nie wierzy,
Lecz z duchem czasu iść należy.

KIEPSKI EFEKT

Póty z szefem darł koty,
Aż został bez roboty.

ZBĘDNY WYDATEK

Spłukał się... Uszczuplił swe konto:
Dla Pegaza zakupił chomąto.

TYTUŁ DO DYSERTACJI

Stan kiesy
A stresy.

PRZESTROGA

Późno — leżąc w rynsztoku
Marzyć o suchym doku.

O PEWNYM

Nie dość że ma rozum krótki,
To jeszcze wierzy w krasnoludki.

NAGROBEK KACYKA

Zadawał bobu
Od żłobka do żłobu.

O STATYSTACH TEATRALNYCH

Drób
Trup.

SPOŁECZNA DIAGNOZA

Gdzie bójki, burdy i „skoki",
Tam „margines" za szeroki.

ZALECENIE

Gdy cię coś zaczyna trapić,
Czas pomyśleć o terapii.

O FESTIWALU

Zjazd
Gwiazd.

OPINIA DONŻUANA

Po to na świecie są ładne kobiety,
By mieć bez przerwy na nie apetyt.

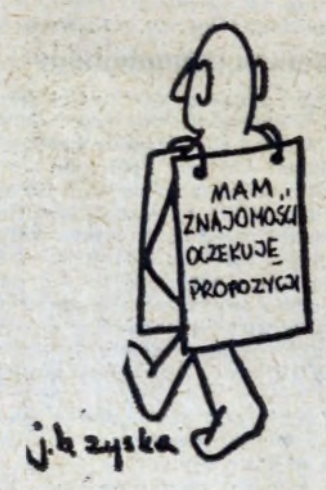

— Biorę robotę do domu...

— Racjonalizator...

DYSKUSJA

Wieczór zapowiadał się niezwykle interesująco. Na płotach wisiały wielkie afisze z rakietami kosmicznymi, a naczelnik gminy od rana biegał z wywieszonym językiem i agitował.

— Gospodarzu kochany, przychodźcie wieczorem z całą rodziną do świetlicy. Przyjeżdża uczony z miasteczka, będzie mówił nadzwyczajne rzeczy o lotach kosmicznych! Nie pożałujecie. Jest dwudziesty wiek i wszyscy muszą się orientować w najnowszych zdobyczach ludzkiego umysłu. Nasza wieś nie śmie pozostać w tyle!

— A kiedy krowy wydoję, jak o tych tam rakietach słuchać będę? — zapytała nieśmiało Magda, żona jednego z gospodarzy.

— Też coś — krzyczał naczelnik. Jak możecie w ogóle porównywać jakieś tam krowy do lotów kosmicznych! Posiedzicie, posłuchacie, dokształcicie się, podyskutujecie. Krowy mogą poczekać!

— Ale krowy mleko dają, a rakiety na diabła mi potrzebne — oponowała Magda.

Ale naczelnik już na szczęście nie słyszał tych słów. Pobiegł do następnej chałupy, aby zapewnić frekwencję na odczycie. Ludzie drapali się po głowach, wymawiali nawałem zajęć w gospodarstwie. Naczelnik był nieubłagany. Taki uczony przyjeżdża, czas swój poświęca, żeby ludziom trochę oleju wlać do głowy, a oni tylko o krowach, świniach i gęsiach. Co za głupi naród!

Nie taki znów głupi, bo wieczorem świetlica była pełna. Przyszły nawet stare babcie, aby posłuchać, co też wielmożny pan z miasta prawić będzie.

Odczyt był rzeczywiście ciekawy. Prelegent wysilał się jak mógł, aby trudne sprawy kosmiczne przedstawić ludziom prosto, jasno i zrozumiale. Pokazywał zdjęcia, wykresy, rysował coś na tablicy. Mówił ze swadą i trzeba przyznać, że temat wyczerpał. Zaczął od Kopernika, a skończył na człowieku, który spacerował po księżycu. Ludziska gęby rozdziawiali, kiwali głowami ,raz po raz jakiś pomruk zachwytu było słychać. Tylko stary Wojciech zasnął, ale to był znany śpioch we wsi i na całość audytorium nie rzutował.

Wreszcie prelegent skończył. Wstał naczelnik gminy, dumny jak paw.

— Pan prelegent przedstawił nam tutaj bardzo ciekawe sprawy i cieszę się, że wszyscy tak pilnie słuchali, no i że frekwencja dopisała. Proszę teraz o dyskusję. Mówcie śmiało, przyjaciele! Może macie jakieś pytania, pan prelegent chętnie wam wszystko wyjaśni — powiedział, z rozmarzeniem spoglądając na znakomitego gościa.

W świetlicy zapanowała taka cisza, że słychać było jedynie ciężki oddech Wojciecha. — Jak to dobrze, że nie chrapie — pomyślał naczelnik. Byłaby draka!

— No, proszę bardzo, śmiało — zachęcał zebranych. Nie ma się czego wstydzić. Każde pytanie zostanie potraktowane poważnie. Pytajcie, dyskutujcie, po to przecież zebraliśmy się tutaj — dodał już nieco zniecierpliwiony.

W dalszym ciągu cisza była straszliwa. Wszyscy patrzyli wystraszeni, ten i ów chował się za plecy siedzącego przed nim. A nuż będą wywoływać, jak w szkole?

Wreszcie stało się coś nieoczekiwanego. Stara Petronela podniosła dwa palce do góry!

— No, nareszcie — uradował się naczelnik. — Mówcie, babciu, mówcie!

— Ja ino chciałam zapytać pana prelegenta — Petronela przełknęła ślinę — kiedy przywiozą garnuszki do spółdzielni?

Niestety, prelegent w tej dziedzinie fachowcem nie był.

ALA MAKOTA

Jerzy Leszczyński

INFORMACJA

Dobre i tanie —
o d d z i e l n i e
dostaniesz.

FANATYZM

Fanatyk postępu gotów
odciąć sobie drogi odwrotu.

SZCZERZE MÓWIĄC

Mówię, co myślę, lecz i to mało —
w y m y ś l a ć chyba by należało.

WALKA Z HONOREM

Z tego, że ktoś walczy
z honorem, wynika
czasem to, że honor
wziął za przeciwnika.

NA KONIEC PRÓŚB O DRUK

Zbiorę wszystkie fraszki
w prasie drukowane
i zatytułuję:
„Utwory ż e b r a n e".

LILIA

Znak niewinności —
i nietrwałości.

JEDYNY SPOSÓB

K o r z e n i e usuwać trzeba,
by nie urosło zło do nieba.

PORZĄDNY

Z a m i a t a
ze świata.

REALIZM BEZKRYTYCZNY

Dawno od życia się oderwali
ci, co uznają tylko realizm.

PIJAWKI

— Niejeden tylko chwyta się każdej roboty jak rzep psiego oogna.

— Nawet ostatni bywają pierwszymi. Przy kasie!

— Zbyt wiele kosztują nas ludzie bezwartościowi.

— Najłatwiej żyć z pracy cudzych rąk.

— Wszystko można przeżyć wiele razy, prócz siebie.

— Kto pracuje z zegarkiem w ręku, ten tylko przeszkadza innym.

— Czyjeś nieróbstwo jest naszym największym utrudnieniem pracy.

— Za czystą spekulacją kryją się jedynie brudne sprawy.

— Niektórzy celowo nie myją rąk, aby ich nie posądzono o to, że boją się brudnej roboty.

— Gdy ktoś uczciwy załatwi ci sprawę od ręki, może stać się podejrzanym, że na pewno musiał wziąć w łapę.

JÓZEF WITKOWSKI

CO W TYGODNIU?

KINA

ŚWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Lęk wysokości" prod. USA, od 15 lat.

ŚWIT mała sala od 16 do 19 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Tragedia Posejdona" prod. USA, od 15 lat, od 20 do 23 bm. godz. 15.00, 17.15, 19.30 „Port lotniczy 77" prod. USA od 15 lat, od 24 do 27 bm. godz. 16.00 i 19.00 „Dzień szakala" prod. angielskiej od 16 lat.

ŚWIATOWID godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Aktorzy prowincjonalni" prod. polskiej, od 18 lat.

ŚWIATOWID mała sala od 16 do 19 bm. godz. 15.00, 17.30 i 20.00 „Koziorożec I" prod. USA, od 15 lat, od 20 do 22 bm. godz. 15.00, 17.30 i 20.00 „Dzieje grzechu" prod. polskiej, od 18 lat.

SFINKS od 16 do 19 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Inny mężczyzna inna szansa" prod. francuskiej, od 15 lat, od 20 do 22 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Osiemdziesiąt huzarów" prod. węgierskiej, od 15 lat, od 23 do 26 bm. godz. 15.30, 18.00 i 20.15 „Joe Vallachi" prod. włoskiej, od 18 lat.

TEATRU LUDOWY nieczynny (przerwa urlopowa).

KRZYŻÓWKA

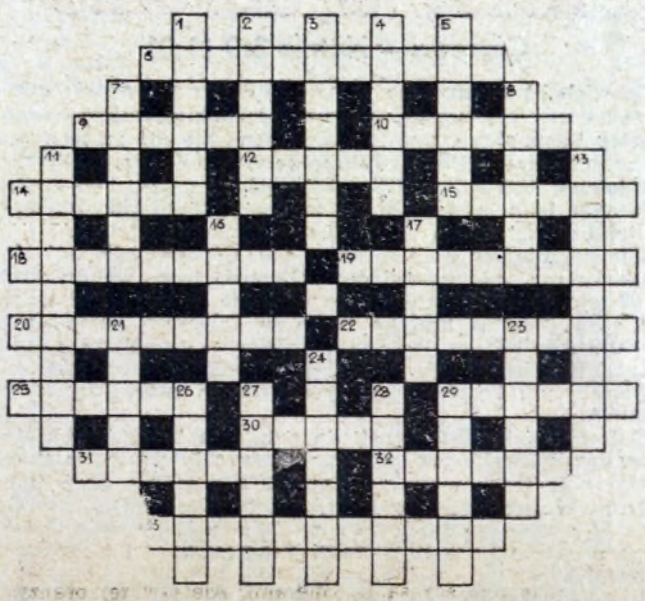

Pozlomo: 6. ojciec sceny polskiej, 9. droga wędlina, 10. kompas, 12. marszałek w. koronny i wojewoda krakowski (ma pod Krakowem skały), 14. bielik, 15. jedna z głównych postaci w „Czaharach", 18. dziś Kaliningrad, 19. plan drogi, trasa, 20. odpowiedzialność wytwórcy wobec nabywcy przez określony czas, 22. bariera, przepierzenie, 25. coś na konia, 29. stary taniec hiszpański, 30. popularne w Polsce drzewo, 31. oddział żołnierzy (zwykle towarzyszył ważnej personie), 32. coś jak teczka na mapy, 33. korek elektr.

Pionowo: 1. zakonnica go nosi, 2. surowiec na cukier, 3. przytrzymuje drabinę na wozie, 4. ciasto z bakaliami, 5. wędlina z kaszą (wspak), 7. dziki kuzyn psa — mieszkaniec Afryki Płn., 8. album na znaczki 11. kieruje zespołem ludzi, 13. ssak kopalny, 16. Stefan Wiechecki, 17. mowa niewiązana, 21. sam prał przed wojną, 23. ma około 40..000 km, 24. mała twierdza, 26. ubranie, 27. mateczniki, 28. angielska Wisła, 29. Klara zażądała od niego krokodyla.

Wśród czytelników, którzy do dnia 23 bm. nadeślą prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 32

Poziomo: 7. bartnik, 8. marabut, 9. mandat, 10. ratusz, 11. afera, 14. polor, 16. brawo, 17. obrywka, 19. dwumian, 21. sedno, 23. ognik, 25. kawał, 27. tender, 28. Ararat, 29. sztubak, 30. obierki.

Pionowo: 1. maraton, 2. stadło, 3. pięta, 4. zadra, 5. Kastor, 6. kursywa, 12. Fortuna, 13. równina, 15. rondo, 16. bagno, 18. depesza ,20. lizawka, 22. nadruk, 24. grawer, 25. krzak, 26. łajba.

NAGRODY ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 31 WYLOSOWALI:

1. **Maria Czajowska**, 32-085 Modlnica 78/2.
2. **Marian Cyran**, 32-060 Liszki Kaszów 347.
3. **Kazimierz Kraj**, 31-318 Kraków, ul. Jaremy 14/51.

Uwaga: nagrody wysyłamy pocztą raz w miesiącu!

Kronika sądowa

W „Nowoczesnej" i... w piwnicy

43-letni inżynier Eugeniusz B. pewnego dnia był zawitał do restauracji „Nowoczesna". Zawitał w celach wiadomych i w wiadomy sposób je realizował. Pił mianowicie wódeczkę...

Inżynier przy wódce towarzystwo lubił, a ponieważ nie zwykł selektywnie wybierać swojej kompanii, przystał na biesiadę z trzema ledwie kilkunastoletnimi młokosami. Potem ochoczo przystał także na propozycję, aby w pobliskim sklepie zakupić zwykłe wińsko (tańsze, bo bez gastronomicznej marży) i wypić go w urokliwym, wieczornym plenerze.

Alkohol zakupiony został rzeczywiście i pan w prawdziwie męskim wieku poszedł z trzema panami w wieku młodzieńczym prawie do parku przy osiedlu na Wzgórzach. Jakoś tak się jednak stało, że amatorom wina park nie spodobał się i padła kolejna propozycja: pójdą do piwnic bloku nr 7 i tam oddadzą się alkoholicznej konsumpcji.

Poszli więc. We dwójkę tylko jednak. Eugeniuszowi B. towarzyszył 18-letni Krzysztof O. Towarzyszył dzielnie, lecz dopiero potem okazać się miało, że zamiary chłopca nie całkiem były uczciwe. To znaczy nie ograniczały się tylko do opróżnienia butelki...

Zaczęło być groźnie. Oto Krzysztof O. zażądał w stanowczy sposób, aby inżynier oddał mu całą posiadaną przy sobie gotówkę. Eugeniusz B. forsy przy sobie nie miał, czego przed Krzysiem nie ukrywał. Chłopiaś zdenerwował się więc, a swojemu gniewowi dał jednoznaczny i jednocześnie bolesny dla inżyniera wyraz.

Najpierw był cios w tył głowy. Mocny i celny. Eugeniusz B. upadł na betonową posadzkę. Teraz poczuł na swoim ciele bezwzględne kopniaki. W okolicy serca i nerek. W końcu osiemnastolatek podniósł mężczyznę za włosy i kilkakrotnie uderzył jego głową w beton. Pan B. stracił przytomność, a pan O. spokojnie opuścił piwnicę i wmieszał się w nowohucki tłum.

Inżynier ocknął się i z trudem wyczołgał się z piwnicy na klatkę schodową. Mieszkańcy bloku nr 7 poinformowani przez poszkodowanego o dokonanym na jego osobie napadzie, natychmiast zawiadomili Komendę Dzielnicową MO w Nowej Hucie.

Szybko ustalono, kto pił w „Nowoczesnej" z inżynierem, szybko także ujęto Krzysia. Trafił za kratki, a potem przyznał się grzecznie do popełnionego przestępstwa.

Młody chłopiec zasiadł na ławie oskarżonych. Okazało się, że nie cieszy się on najlepszą opinią, a w przeszłości był już „klientem" Sądu dla Nieletnich. Teraz Sąd Rejonowy osądzający postępki dorosłych ludzi, przystąpił do wymierzania kary Krzysztofowi O. Ostatecznie został on skazany na karę 2 lat pozbawienia wolności i 12 tys. zł grzywny. Skazanego pozbawiono także praw publicznych na okres lat 3.

Nie zamierzam niczym usprawiedliwiać nagannego postępku osiemnastoletniego młokosa. Na marginesie tej sprawy trudno jednak nie zatrzymać się i przy osobie Eugeniusza B. Ten mężczyzna ma bowiem 43 lata, dyplom wyższej uczelni, spore chyba doświadczenie życiowe, a przecież nie waha się podjąć podejrzanych kontaktów z nastolatkami. Pije z nimi wódkę, wyprawia się do ciemnej piwnicy. Właśnie takich ludzi rozbuchani chuligani nazywają „jeleniami". „Jeleń" zaś to taki gatunek, którego można, a nawet trzeba ograbić. Prawdziwość tego chuligańskiego twierdzenia potwierdza w całej rozciągłości przykry przypadek inżyniera B...

J. HAŃDEREK

SPROSTOWANIE

W jednym z poprzednich numerów „Głosu Noweq Huty" w oparciu o informację p. Juliana Czecha z Komitetu Obwodowego z os. Stalowego zamieściliśmy notatkę pt. „Farbowana pani redaktor". W notatce zamieściliśmy nazwisko p. Danuty Iwaszko, która — według relacji p. Czecha — w czasie zebrania mieszkańców osiedla rzekomo miała się przedstawiać jako redaktorka z naszej redakcji. Dodajmy, że mieszkańcy zebrali się na placu, gdzie miały być wybudowane garaże. Powstały dwa obozy, jeden popierający pomysł budowy, drugi zamiar ten torpedujący. Zasadność tej budowy zostanie zbadana przez autora notatki. Faktem natomiast jest, że p. Czech po opublikowaniu wspomnianej notatki podtrzymał swoją informację i potwierdził ją pisemnie. Autorowi notatki nie pozostaje więc nic innego jak przeproszenie p. Danuty Iwaszko za niezamierzoną przykrość i powrócenie do sprawy garaży w odrębnym artykule.

„GŁOS NOWEJ HUTY"

Telefon Redakcji 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina 446 66, 498 66, 495 00 wew 55-61. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S" pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW Prasa-Książka-Ruch — Kraków,

Nadal bez punktów i bramek

JASTRZĘBIE — HUTNIK 3:0 (1:0)

Po słabym występie Urbańczyka w meczu z Cracovią, koledzy z drużyny postanowili dać mu szansę rehabilitacji i co chwilę pozostawiali groźnych napastników, Jastrzębia na wolnych pozycjach. Bramkarz Hutników dwoił się i troił, co mógł to obronił, ale przy trzech strzałach Błachuta (43, 52, 77 min) nie miał nic do powiedzenia. Mimo trzech puszczonych bramek, był on najlepszym piłkarzem w drużynie krakowskiej. Obrońcy wzmocnieni rekonwalescentem Wiąckiem znów dali koncert gry na nerwach trenera, pomocnicy z napastnikami zaś prześcigali się w niecelnych podaniach. Właściwie jedynie pomiędzy 30 i 40 min. zagrali Hutnicy na dobrym poziomie. Wówczas to klikakrotnie zagrozili bramce gospodarzy, a ich akcje przypominały grę zespołu, który do ligi awansował. Niestety po przerwie taki okres już się nie powtórzył. Zawodnicy biegali po boisku bez wiary w zwycięstwo i własne możliwości. A przecież umiejętności piłkarskich nie można w ciągu miesiaca zapomnieć. Gdzie więc przyczyny kryzysu?

Skład drużyny: **Urbańczyk, Wiącek, Glanowski, Gładysek** (od 55 min. **Mikoś**), **Wojtaszek, Pawlikowski** (od 56 min. **Tyrka**), **Stokłosa, Karaś, Walankiewicz, Przybyłowski, Wrona.**

Następny mecz rozegra Hutnik na własnym stadionie 26. VIII. z Avią. Mamy nadzieję, że po fatalnym początku piłkarze „obudzą się i uwierzą, że stać ich na dobra grę.

Szarże hutników rozbijały się o bezpardonowo wkraczających rosłych obrońców Cracovii.
Fot. WIESŁAW KSIĄŻEK

Nieustępliwa walka toczyła się również w parterze.
Fot. WIESŁAW KSIĄŻEK

Kiksy w obronie

Cracovia — Hutnik 3:0 (1:0)

Co więksi panikarze po porażce Hutnika z Cracovią uderzyli na trwogę. Rozsądek nakazuje jednak spokojnie ocenić występ beniaminka. Był to słaby mecz, ale nie aż na tyle, by robić tragedię. Pierwszą bramkę w 36 min. sprezentował „pasiakom" Urbańczyk. Fatalnie minął się z piłką i po strzale Bujaka było już 1:0. Oprócz tego popisał się kilkoma wyrzutami piłki... prosto pod nogi napastników Cracovii.

Kompromitująco grali obrońcy. Kiks nonszalancko, już nie pierwszy raz, interweniującego Glanowskiego, wykorzystał w 72 min. Turecki. Inni obrońcy też nie byli przy tej akcji bez winy. Trzecia bramka padła w dziwnych okolicznościach. Sędzia boczny podniósł chorągiewkę sygnalizując spalonego. Hutnicy stanęli, a tymczasem sędzia główny nie zatrzymał gry i Dybczak pięknym strzałem ustalił końcowy rezultat.

Hutnicy mieli kilka okazji do strzelenia bramki, niestety znów zawiodła skuteczność. Zespół gra o 50 procent słabiej niż w przedsezonowych sparingach. Nie można poza tym dopuszczać do tego, by dorobek kilkudziesięciu minut poprawnej gry niweczył jeden błąd w obronie. Brakowało też w akcjach zawodników nowohuckich agresywności i nieustępliwości.

W pojedynku kibiców zwyciężyli hutnicy. Wprawdzie sympatycy Cracovii dopingowali głośniej i było ich znacznie więcej, ale część z nich okrzykami „Hutnik chamy, my chamów nie powazamy" udowodniła, że z kulturą są jeszcze na etapie kamienia łupanego.

HUTNIK: Urbańczyk — Mikoś, Glanowski, Wojtaszek, Gładysek — Karaś, Stokłosa, Sysło (od 65 min. Kruszec), Kot (od 46 min. Przybyłowski) — Maciejowski, Wrona.

LESZEK RAFALSKI

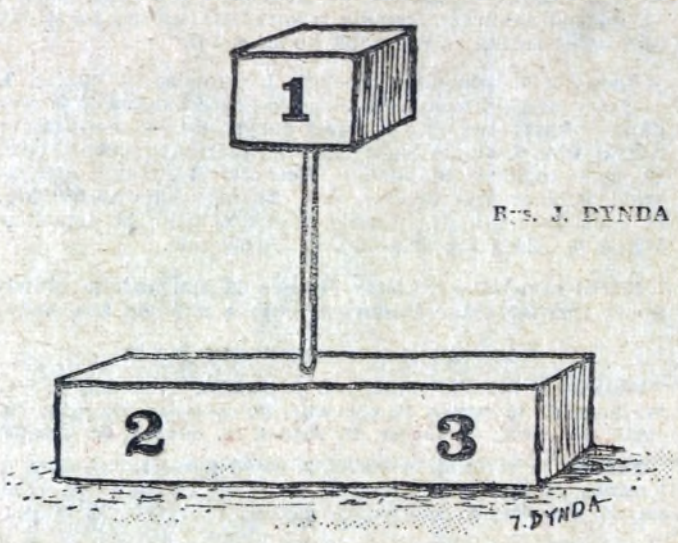

Pięściarze mierzą wysoko

Wszystkie znaki na ringu i wokół niego wskazują na to, że lata chude mają pięściarze Hutnika już za sobą. Po okresie stagnacji wszyscy zabrali się do solidnej pracy. Do sekcji powrócili starzy weterani Jan Czerwonka i Leopold Kaczmarczyk, którzy byli działaczami w okresie największych sukcesów Hutnika. Pozyskano też kilku utalentowanych zawodników, członków kadry młodzieżowej. Już w pierwszym meczu o wejście do II ligi powinni wystąpić Żołkiewicz i Młynarski z Żyrardowianki, a następni zasila drużynę w kolejnym spotkaniu z najgroźniejszym rywalem lubelskim Motorem.

Obecnie mocno odmłodzony i wzmocniony zespół intensywnie ćwiczy pod okiem trenerów Olejniczaka i Słowakiewicza na zgrupowaniu w Limanowej. W drużynie panuje bardzo dobra atmosfera. Wszyscy wierzą, że w przyszłym sezonie oglądać będziemy w Nowej Hucie pojedynki drugoligowe, a w dalszej perspektywie uda się nawiązać do chlubnych tradycji lat sześćdziesiątych.

Już w najbliższą niedzielę odbędzie się pierwszy mecz w ramach rozgrywek o wejście do II ligi. Hutnik contra Odra Brzeg. Pozostali rywale to Motor Lublin i Gwardia Zielona Góra. Zwycięzca grupy awansuje.

DZIĘKUJEMY ZA POZDROWIENIA

Zawodnikom sekcji bokserskiej KS „Hutnik" dziękujemy za pozdrowienia jakie nadesłali nam z obozu kondycyjnego w Limanowej i życzymy pomyślnego startu w rozgrywkach.

Królowa nie ma się z czego cieszyć

Jedenastu Hutników w finale

Na przeciętnym poziomie stały zakończone w Poznaniu lekkoatletyczne mistrzostwa Polski. Dwa rekordy Polski Celiny Sokołowskiej na 3000 m (8:58,3) i Elżbiety Krawczykówny w skoku wzwyż (193 cm) to plon bardzo ubogi i świadczący o regresie jaki przeżywa królowa sportu w przedolimpijskim roku.

W mistrzostwach startowała 12-osobowa ekipa zawodników Hutnika. 11 z nich zakwalifikowało się do finałów, a najlepsze miejsca zajęli:

Wśród kobiet: V m. **Zgadzaj** na 200 m (24,88), IX m. **Ruśnica** na 800 m (2:10,1).

Wśród mężczyzn: VI m. **Kaduszkiewicz** w trójskoku (15,79 m) i **Borawski** na 1500 m (3:44,2), VII m. **Żaba** w rzucie oszczepem (72,44 m), VIII m. **Lubas** na 110 m przez płotki (14,63).

Na niski poziom mistrzostw wpłynęły także fatalne warunki w jakich zakwaterowano sportowców, oraz bardzo słabe wyżywienie. Niestety tu organizatorzy nie stanęli na wysokości zadania.

Następną próbą jakiej poddani zostaną lekkoatleci Hutnika będzie drugi rzut rozgrywek o awans do ekstraklasy. Najgroźniejszymi rywalami Hutników będą Polonia Warszawa, Wisła Kraków i ŁKS Łódź. Dwa z tych zespołów w przyszłym sezonie startować będą w ekstraklasie. Pozostali rywale są bowiem zdecydowanie słabsi.

IMPREZY SPORTOWE

Boks

Hutnik — Odra Brzeg

Zawody o wejście do II ligi
19. VIII. 79 r. godz. 11.00
Hala Hutnika

ZMYŚLENIA SPORTOWE

W zapasach aby postawić na swoim trzeba się położyć. Byle nie na łopatkach.

*

Niestety nie wysokość trybun na stadionach decyduje o poziomie sportu. **E. Korkosz**

Kalokagathia i małolaty

Kończą się małolatom ostatnie godziny wolności. Dzwonki w szkołach podstawowych już czekają, by oficjalnie ogłosić koniec wakacji i rozpocząć nowy rok. Nim jednak na szkolnych korytarzach pierwsi nauczyciele przeganiać zaczną chłopców grających w beki, a pierwsza dwója zagości w dzienniku, proponuję małą powtórkę z historii. Dla rodziców. Cofnijmy się o 2300 lat.

W greckim Gaju Akademosa krążył wśród uczniów Akademii Platońskiej sam Platon i tłumaczył im zasady kalokagathii. Idea ta postuluje doskonałość duchową i cielesną. Wyraża się zarówno w sprawności i wytrzymałości fizycznej jak i w zaletach umysłu i charakteru moralnego wychowanka. Zażarcie walczył mistrz z Aten o harmonijny rozwój ciała i ducha.

Dlaczego dziś przypominam o kalokagathi. Bo trzeba zgodnie z nią uczyć najmłodszych. Od pierwszego dnia w szkolnej ławie. Jest ona drogowskazem, którego nie zniszczą ani nie przesuną żadne reformy systemu nauczania, tabunami przetaczające się przez szkolne sale.

Niestety, platońskie wzorce obce są naszej epoce. Popadamy w skrajności. Jak intelektualista to fizycznie połamany, jak zdrowy galernik sportowiec, to nauki się go nie imają. Za dużo jest takich schematów, dlatego warto czasem przypomnieć ponadczasowe treści drzemiące w starych filozoficznych księgach. I stosować się do ich wskazówek.

Pierwszym krokiem powinno być podniesienie rangi wychowania fizycznego we wszystkich szkołach i prestiżowe zrównanie przedmiotu z matematyką i językiem polskim. Teoretycznie to już jest, ale ja o praktyce. Tu kłaniam się mamusiom troskliwie zabiegającym o zwolnienie swoich pociech z gimnastyki. Dzięki wam hodowla niedorajdów staje się naszą narodową specjalnością.

A po latach, gdy czas szkolne mury opuszczać, bierze absolwent świadectwo i ma w łapie namacalny dowód, że mógł się w życiu czegoś nauczyć. Nie tylko matematyki, ale też np. salta w przód i pływania. Mógł też być zdrowszy i sprawniejszy.

Tylko czy skorzystał z okazji?

TURYSTYKA I REKREACJA

OD 16 DO 23 WRZEŚNIA RAJD PRZYJAŹNI „SZLAKAMI LENINA"

Już po raz 24 odbędzie się największa turystyczna impreza w Polsce — **Centralny Międzynarodowy Turystyczny Rajd Przyjaźni „Szlakami Lenina"**. Tradycyjnie już, wkład naszego Kombinatu w przygotowanie i przeprowadzenie Rajdu jest duży. Nasi działacze — sekretarz KF PZPR HiL **Józef Węgiel** i kol. **Jerzy Zgała** biorą udział w pracach Komitetu Organizacyjnego, huta bierze na siebie dekorację rejonu mety Rajdu i stadionu, na którym odbędzie się uroczyste zakończenie Rajdu w Zakopanem. Nie organizujemy natomiast tego roku miasteczka rajdowego.

Rajd Przyjaźni „Szlakami Lenina" odbędzie się w dniach od 16 do 23 września. Zostanie on poprzedzony **Młodzieżowym Rajdem Leninowskim**, który przewidziany został w dniu 16 września w Krakowie oraz w innych miastach. W ramach tego rajdu odbędą się wycieczki dla młodzieży po Krakowie, których celem jest zaznajomienie uczestników z życiem i działalnością Włodzimierza Ilicza Lenina, ze szczególnym uwzględnieniem miejsc związanych z pobytem Wodza Rewolucji Październikowej w Krakowie. Uczestnicy tych wycieczek zaliczani są do grona uczestników XXIV Rajdu Przyjaźni „Szlakami Lenina".

Rajd Przyjaźni składa się tego roku z trzech dyscyplin — górskiej, pieszej nizinnej i kolarskiej. Jak zwykle drużyny naszej huty biorą liczny udział w trasach Rajdu. Wykaz tras przedstawiam poniżej.

Zakończenie Rajdu nastąpi w Zakopanem, a poprzedzone będzie manifestacją w Nowym Targu (na stadionie sportowym) i w Poroninie (przy Pomniku Włodzimierza Lenina). Uwaga: tego roku ze względu na remont Skocznia Narciarskiej pod Krokwią nieco inaczej będzie przebiegać zakończenie Rajdu. Meta usytuowana zostanie na Placu Zwycięstwa w Zakopanem przy pomniku. Natomiast uroczyste zakończenie Rajdu, ogłoszenie wyników i wręczenie nagród, odbędzie się na Międzyszkolnym Stadionie Sportowym za Kinem „Giewont". Tutaj, zgodnie z tradycją wszyscy się spotykamy.

Zapraszamy turystów huty do udziału w Rajdzie i podajemy wykaz proponowanych tras. **Zgłoszenia w Biurze Oddziału PTTK HiL, budynek „S" centr. Adm. Ilość wolnych miejsc ograniczona.**

WYKAZ TRAS GÓRSKICH I PIESZYCH

TRASY GÓRSKIE

1. Trasa im. Adama Albertiego — 7 dniowa — 10 miejsc

◇ Kuźnice — Boczań — H. Gąsienicowa — Czarny Staw — Przeł. Karb. — H. Gąsienicowa (schr.)

◇ H. Gąsienicowa — Pol. Pańszczyca — Rówień Waksmudzka — Roztoka (schr.)

◇ Roztoka — Morskie Oko (schr.)

◇ Morskie Oko — Dolina 5 stawów (schr.)

◇ Dol. 5 stawów — Kalatówki (schr.)

◇ Kalatówki — H. Ornak (schr.))

◇ H. Ornak — Zakopane (meta) — 144 pkt. GOT

2. Trasa im. Wincentego Kraśki — 7 dniowa — 10 miejsc

◇ Kiry — Zakopane — łącznie 42 godziny marszu — 139 pkt. GOT.

3. Trasa XIV A Tatrzańska — 4 dniowa — 10 miejsc

◇ Kiry — Zakopane — 83 pkt. GOT.

4. Trasa Tatrzańska — 4 dniowa — 10 miejsc

◇ Kiry — Zakopane — 67 pkt. GOT.

5. Trasa Tatrzańska — 4 dniowa — 10 miejsc

◇ Toporowa Cyrhla — Zakopane — 66 pkt. GOT.

6. Trasa Tatrzańska — 3 dniowa — 20 miejsc

DZIECI POJECHAŁY DO SKAŁY KMITY

Miłą wycieczkę z okazji Międz. Roku Dziecka dla naszych milusińskich zorganizowała w ub. niedzielę Rada Wydziałowa I Spiekalni. Dużej pomocy w realizacji tego pomysłu udzieliło Koło ZSMP. Dzieci pracowników Aglomerowni nr I pojechały w towarzystwie prezesa Rady Mirosława Brzezińskiego i Mariana Żobka na wycieczkę do Skały Kmity. Miały tutaj wiele atrakcji — konkursy z nagrodami, zabawy, ognisko i pieczenie kiełbasy. Bawiły się znakomicie, nic więc dziwnego, że przekazują swym opiekunom serdeczne, dziecięce podziękowania i pozdrowienia.

W „ORBISIE" BILETY NA WYSTĘP ZESPOŁU „BONEY M"

Można jeszcze nabyć bilety na występ światowej sławy zespołu „Boney M", który odbędzie się w dniu 27 sierpnia o godz. 18 na Stadionie Wisły w Krakowie. Przedsprzedaż prowadzi „Orbis" w Nowej Hucie, os. Centrum „B".